Nr. 102. **Dziś 8 stron.** Sroda, dnia 5 Maja 1937 roku Cena 10 gr. Rok XXXII

GONIEC CZĘSTOCHOWSKI

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, EKONOMICZNY I LITERACKI.

CENA PRENUMERATY: Miesięcznie z przesyłką pocztową 1.50 zł. Dla odbierających pismo na miejscu 2 złote. Cena pojedyńczego numeru 10 groszy. Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 61296.

Sklep „Gońca Częstochowskiego", ul. Panny Marji 26.—Telefon nr. 2059.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA Częstochowa, Najśw. Marji P. 52. Tel. 2245. Skrz. p. 45.

Redaktor lub jego zastępca przyjmują codziennie z wyjątkiem dni świątecznych od godz. 10—3 po poł. Rękopisów nadesłanych redakcja nie zwraca.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem 50 gr. W tekście i nadesłane 40 gr., za tekstem 30 gr. Drobne ogłoszenia wiersz napisowy 25 gr., każdy dalszy wyraz po 15 gr. Najtańsze ogł. drobne zł. 1.50. Ogłoszenia zamiejscowe i matrymonjalne 50 proc. drożej. Ogłoszenia zagraniczne 100 proc. drożej. W numerach świątecznych i niedzielnych ceny o 25 procent droższe. Ogłoszenia skośne, fantazyjne, cyfrowe i bilansowe o 50 proc. droższe.

Decydująca bitwa o Bilbao

POWSTAŃCY POSUWAJĄ SIĘ NAPRZÓD.

Paryż. — Wojska gen. Franco po zdobyciu ważnych punktów strategicznych Durango, Eibar i Altamira rozpoczęły atak na Bilbao.

Bitwa na odcinku długości przeszło 20 km. rozgorzała w całej pełni, przy czym szczęście sprzyja powstańcom, gdyż udało im się zaskoczyć wojska baskijskie i zająć miasteczko portowe Bermeo.

Kontrataki baskijskie poparte przez uzbrojone statki, zostały odparte.

Po stronie powstańców walczą głównie oddziały karlistów, najbardziej przystosowane do walk w górach, oraz oddziały Legii cudzoziemskiej.

Najsilniejsze uderzenie skierowane jest na górę Soluve, stanowiącą ostateczną linię oporu, zdobycie której może zakończyć się zajęciem Bilbao, bardzo słabo ufortyfikowanego od północy.

Obrona Bilbao ściągnęła 8 batalionów z frontu Santander oraz 2 bataliony górników asturyjskich z pod Oviedo, jak również dodatkowe eskadry lotnicze.

Dowódca frontu baskijskiego generał katalański Liano de la Enconienda, ma nadzieję sparaliżować ofenzywę powstańców i przeobrazić natarcie na Bilbao w walki pozycyjne, do których wojska baskijskie są znakomicie przygotowane.

ANGLIA DAJE OSŁONĘ EWAKUOWANYM.

Bilbao. — Konsul brytyjski Sterenson poinformował prezydenta rządu baskijskiego Aguizze o decyzji rządu brytyjskiego udzielenia ochrony na pełnym morzu okrętom ewakującym, nie biorącym udziału w walkach ludności Bilbao.

Bilbao. — W sobotę o godz. 18-ej zawinął do portu kontrtorpedowiec angielski celem ochrony ewakuacji kobiet, dzieci i starców, przeprowadzanej na mocy układu pomiędzy rządami angielskim a baskijskim. Powstańcy zrzucili nad Bilbao kilka bomb. Jest jeden zabity.

Bohaterska reduta w świątyni padła pod naporem czerwonych.

Andujar. — Specjalny wysłannik agencji Havasa donosi, że oblegana od 18-go lipca 1936 r. świątynia Matki Boskiej de la Cabeza została zdobyta przez wojska czerwone. Załogę stanowiło 300 członków gwardii cywilnej, którzy przyłączyli się do powstania i zamknęli w murach świątyni wraz z rodzinami ogółem w liczbie 1200 osób.

Obrońcy świątyni bronili się bohatersko, nie ulegając niezliczonym atakom, podejmowanym przez wojska czerwone w ciągu 9 i pół miesiąca, wreszcie w sobotę o godz. 16-ej m. 30 bohaterscy obrońcy ulegli olbrzymiej przewadze szturmujących oddziałów rządowych.

Pozycje powstańcze zostały zdobyte. Komendant załogi kpt. Cortes został ciężko ranny.

Prezes Związku Dziennikarzy R. P. u Pana Prezydenta Rzplitej.

P. Prezydent Rzplitej przyjął na audiencji prezesa Związku Dziennikarzy R. P. red. Mieczysława Ścieżyńskiego. Zdjęcie nasze przedstawia moment z audiencji.

konawczy nielegalnego ruchu komunistycznego we Francji składa się z Datnowa, jako prezydenta „stałych komitetów fabrycznych", z jego sekretarza Maze Smirnowa (byłego organizatora związków robotniczych w Rosji sowieckiej) i z przedstawiciela Kominternu, Petrowskiego.

OD ADMINISTRACJI.

Wszystkich naszych Szanownych prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych uprzejmie prosimy o łaskawe wpłacenie zaległej prenumeraty, w przeciwnym bowiem razie będziemy zmuszeni przerwać odbiór i wysyłkę „Gońca Częstochowskiego".

Rewia 3-go maja

ZNAKOMITA POSTAWA WOJSKA. PUBLICZNOŚĆ MANIFESTUJE GORĄCO NA CZEŚĆ ARMII.

Warszawa. — Od samego rana na Pl. Marszałka Piłsudskiego napływały tłumy publiczności, aby obejrzeć rewię sił zbrojnych w dniu święta narodowego. Dookoła placu zgromadziły się tłumy widzów, a trybuny i miejsca zarezerwowane dla organizacyj zajęte były do ostatniego miejsca.

Po uroczystym nabożeństwie w Katedrze, na plac Piłsudskiego przybywać zaczęli członkowie rządu, Sejmu, Senatu i korpusu dyplomatycznego.

Nawprost trybun stały formacje wojskowe. Obok loży prasowej znajdowali się goście bułgarscy, którzy żywo komentowali dzielną postawę naszej armii.

Około godz. 11 przybył minister spraw wojskowych gen. T. Kasprzycki, powitany marszem generalskim, dokonał przeglądu ustawionych oddziałów wojska. Wkrótce przybył P. Prezydent R. P., witany dźwiękami hymnu narodowego i przeszedł przed frontem wojska. Po przywitaniu się z przedstawicielami rządu i korpusu dyplomatycznego P. Prezydent zajął miejsce w trybunie, z której przyjął defiladę.

Otworzyły ją 2 kompanie szkoły podchorążych inżynierii i 3 kompanie szkoły sanitarnej.

Następnie szły w świetnym szyku, witane gorącymi brawami: batalion stołeczny, „Dzieci Warszawy", pułk „Legii Akademickiej" i inne bataliony pułków warszawskich.

Za nimi artyleria konna i artyleria polowa.

Po chwili, gdy artyleria polowa przedefilowała przed trybuną P. Prezydenta R. P., galopem nadjechała orkiestra szwoleżerów na białych koniach.

Przy skocznych dźwiękach marsza przedefilowali szwoleżerowie, pionierzy i konna policja. Publiczność, szczególnie goście bułgarscy — młodzież szkolna — witały rzęsistymi brawami kłusem przejeżdżających szwoleżerów.

Defiladę oddziałów organizacyj wojskowych otworzyły kompanie policji w chełmach szturmowych. Za nimi szły oddziały kombatanckie, Sokoli, Dowborczycy, hufce gimnazjalne, P. W. Kolejowe, Pocztowe, oddziały straży pożarnej, żeńskie oddziały P. W. i harcerze, witani znów niemilknącymi oklaskami.

Defiladę zamknęły samochody przeciwgazowe prywatnych firm warszawskich, jak i zakładów państwowych.

Przechodzące ulicami stolicy wojska, licznie zgromadzona na chodnikach publiczność witała gorącymi oklaskami i okrzykami. Między społeczeństwem a wojskiem zacieśniają się więzy coraz silniejsze.

MANIFESTACJA MŁODZIEŻY NARODOWEJ.

W dniu święta narodowego młodzież akademicka po wysłuchaniu Mszy św. w ogrodzie Botanicznym, zorganizowała imponujący pochód ulicami stolicy.

Ze śpiewem „Hymnu Młodych" ruszył pochód A. Ujazdowskimi w kierunku Al. Szucha. Na czele kroczył oddział członków Stronnictwa Narodowego w jasnych mundurach. Za nimi korporacje z pocztami sztandarowymi i studenci.

Przed ministerstwem W. R. i O. P. manifestującym drogę zastąpiła policja. Ponownie wrócono się więc w Al. Ujazdowskie, a dalej Nowym Światem, Krakowskim Przedmieściem maszerowały oddzia

We Francji powstał już tajny rząd komunistyczny

REWELACJE „MATINA" O WICHRZENIACH KOMINTERNU.

Paryż. — „Matin" wykazuje w artykule o ostatnich instrukcjach Kominternu podwójną grę francuskiej partii komunistycznej. Dziennik zaznacza, że partia komunistyczna podjęła tylko dla tego inicjatywę utworzenia Frontu Ludowego i złączenia czerwonych związków robotniczych, by opanować polityczny rozwój Francji.

Obecnie jest partia komunistyczna gotowa do wszelkich możliwych ustępstw, by urzeczywistnić zespolenie z partią socjalno - demokratyczną. Pod pozorem „jedności związków robotniczych" opanowała partia komunistyczna najważniejsze związki robotnicze, zespolone w związku C. G. T.

Komintern polecił utworzyć wszędzie we Francji t. zw. „stałe komitety fabryczne" (innymi słowy: sowiety).

„Matin" dowiaduje się obecnie, że dnia 14 kwietnia odbyło się posiedzenie, w ciągu którego „towarzysz" Datnow, agent III międzynarodówki na Francję, otrzymał polecenie, by w ciągu krótkiego czasu usunął ze stanowisk kierowniczych niektórych członków C. G. T.

Zaznaczone jest usunięcie tych członków, którzy niezupełnie zgadzają się z komunistyczną taktyką strajków politycznych i okupowania fabryk. Ich szereg rozpoczyna generalny sekretarz C. G. T., Leon Jouhaux, oraz jego najbliżsi współpracownicy, jak Belin, Froideval i inni.

Na wypadek niepowodzenia zabiegów o złączenie się z partią socjalno - demokratyczną i licząc się z możliwością rozwiązania partii komunistycznej we Francji, polecił Komintern jednemu ze swych agentów, by natychmiast założył nielegalną organizację komunistyczną. Do współpracy przydzielono mu pewnego członka międzynarodowej Czerwonej Pomocy. Pieniędzy potrzebnych ma dostarczyć Trostel, generalny sekretarz oddziału zachodniego III międzyanrodówki w Zurychu. Kontrolę pieniężną poruczono „towarzyszowi" Sternbergowi.

Jak „Matin" dalej donosi komitet wy

Ogólnopolski zjazd sędziów śledczych.

W dużej sali Ministerstwa Sprawiedliwości w Warszawie odbyło się uroczyste zakończenie I-go ogólnopolskiego zjazdu sędziów śledczych, zorganizowanego przez Ministerstwo Sprawiedliwości. Zdjęcie nasze przedstawia: u góry — prezydium zjazdu. Siedzą od lewej do prawej: wicemarszałek Senatu Makowski, minister sprawiedliwości Grabowski, I-y prezes Sądu Najwyższego Supiński i wiceminister sprawiedliwości Sieczkowski. U dołu — rzut oka na uczestników zjazdu sędziów śledczych.

WIELKI KOROWÓD

wozów reklamowych z okazji Tygodnia Polskiego Handlu i Rzemiosła

w NIEDZIELĘ 9-go MAJA.

Przypominamy, że **po karty uczestnictwa** w obchodzie „TYGODNIA POLSKIEGO HANDLU i RZEMIOSŁA" należy się zgłaszać do biura Stow. Kupców Polskich lub do biura Okręgowego Tow. Rzemieślniczego w Częstochowie.

ły akademickie w kierunku grobu Nieznanego Żołnierza.

Publiczność witała młodzież oklaskami i okrzykami „Niech żyje Obóz Narodowy", „Niech żyje Polska Młodzież Akademicka".

Na pl. Marszałka Piłsudskiego odbywała się w tym czasie rewia. Dlatego pochód ruszył w kierunku Wybrzeża Kościuszkowskiego pod pomnik Żołnierza - Dowborczyka.

Po drodze spotykano maszerujące oddziały wojska. Witano je okrzykami na cześć armii narodowej. Manifestacje młodzieży spotkały się z żywą, pełną uznania i sympatii reakcją publiczności, tłumnie zalegającej chodniki. Oficerowie na okrzyki odpowiadali salutowaniem.

Pod pomnikiem Żołnierza - Dowborczyka przemówili do zebranych Aleksander Górecki i Żarnowski.

Odśpiewaniem Hymnu Młodych i okrzykami na cześć Stronnictwa Narodowego zakończono pochód.

Duże pochody Str. Nar. odbyły się m. in. także we Lwowie i Łodzi.

TELEGRAMY

DALSZE SZCZEGÓŁY KORONACJI KRÓLA JERZEGO VI.

Londyn. — W ogłoszonym obecnie urzędowym programie obchodu uroczystości koronacyjnych króla Jerzego VI podany jest dokładny czas trwania uroczystości. Ceremonia koronacyjna rozpocznie się dn. 12 maja punktualnie o godz. 10.30 i trwać będzie do gdz. 15.30. Właściwy akt koronacyjny w Opactwie Westminsterskim wyznaczony jest na godzinę 11-tą i potrwa do godz. 14.15.

B. KRÓL EDWARD POZBAWIONY PENSJI.

Londyn. — Komisja parlamentarna do spraw listy cywilnej, zakończyła wczoraj swe prace. Jak słychać, komisja nie przewiduje żadnej pensji dla księcia Windsoru. Odrzuciła ona również propozycję nacjonalizacji dochodów księstw Kornwalii i Lancester.

Raport komisji będzie przedmiotem obrad Izby gmin, po ponownym zebraniu się jej w dniu 24 maja.

Wynik wyborów w Japonii

Klęska wyborcza rządu.

Tokio. — Definitywne wyniki wyborów: Partie skrajnie prawicowe: Tohokai — 11 mandatów (+2 w porównaniu z poprzednimi wyborami), „Kokumin Domei" — 11 mandatów (—1), różne drobne ugrupowania prawicowe — 8 mandatów (—11).

Partia rządowa „Sziowakai" — 19 mandatów (—6), partie opozycyjne: „Minseito" — 179 mandatów (—26), „Seijukai" — 175 mandatów (—4), partie lewicowe: socjaliści — 37 mandatów (+16), lista robotniczo - chłopska (komuniści) — 1 mandat, niezależni — 25 mandatów (+21).

ARMIA JAPOŃSKA PRZECIW PARLAMENTOWI.

Wiedeń. — Premier japoński Hayashi, który po klęsce wyborczej rządu miał zamiar podać się do dymisji, zrezygnował w ostatniej chwili ze swego planu i to na wyraźne życzenie cesarza.

Premier pozostanie u steru rządu aż do następnej sesji parlamentarnej, t. j. do sierpnia.

Według dalszych informacyj z Tokio, generalicja japońska odbyła ważne narady, w wyniku których zapadła decyzja popierania gabinetu premiera Hayashi przez armię przeciw parlamentowi.

WIZYTA PREZYDENTA AUSTRII W STOLICY WĘGIER.

Budapeszt. — Przybyli do Budapesztu prezydent republiki austriackiej Miklas z małżonką oraz kanclerz Schuschnigg i minister dr. Schmidt.

Na dworcu bogato udekorowanym, powitali gości regent Horthy z małżonką, członkowie rządu węgierskiego z premierem Daranyi i dostojnicy wojskowi. Obaj naczelnicy państw ze swymi świtami udali się przez główne ulice miasta, owacyjnie witani przez tłumy, do pałacu królewskiego, gdzie zarezerwowane zostały apartamenty dla Miklasa.

Prasa węgierska w gorących artykułach wita prezydenta Miklasa, którego wizyta uważana jest za uroczystą manifestację ścisłej przyjaźni austriacko-węgierskiej, opartej na tradycjach historycznych.

DOWÓDCA DYWIZJI BASKIJSKIEJ DOSTAŁ SIĘ DO NIEWOLI POD GUERNICA.

Salamanca. — Urzędowy narodowy komunikat wojenny brzmi:

Ś. † P.

Z PAWLAKÓW JULJANNA SZYMCZAK

Obywatelka m. Częstochowy.

Opatrzona św. Sakramentami, po krótkich lecz ciężkich cierpieniach zmarła dnia 3 maja 1937 roku, przeżywszy lat 69.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok z domu żałoby przy ul. Jadwigi 12/16 nastąpi dnia 5 b. m. o godzinie 10 rano do kościoła św. Rocha, skąd pogrzeb na cmentarzu parafialnym. Na smutne te obrzędy zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych pozostała w głębokim smutku

RODZINA.

PODZIĘKOWANIE

Wszystkim tym, którzy wzięli udział w odprowadzeniu drogich nam zwłok ś. p.

Zdzisława Krajewskiego

na miejsce wiecznego spoczynku, a w szczególności ks. Patronowi Władysławowi Gawronowi, ks. Rosińskiemu, oficerom i szeregowym P. P., Rodzinie Policyjnej, towarzyszom służby z Berezy Kartuskiej, gronu nauczycielskiemu szkoły nr. 1, hufcowi częstochowskiemu harcerzy, kolegom, przyjaciołom i znajomych tą drogą składamy serdeczne podziękowanie

RODZINA.

Front aragoński, madrycki, Avila, Soria, Leon, asturyjski i andaluzyjski: Lekki ogień i dwa małe ataki nieprzyjacielskie na odcinkach asturyjskim i aragońskim, które odparto z wielkimi stratami dla przeciwnika.

Front biskajski: Zwycięski atak wojsk narodowych rozwija się dalej, przy czym obsadzono wszystkie wsie, położone na wschód od zatoki Guernica.

Po wspaniałej walce z całą dywizją, złożoną z marksistów baskijskich i z Santanderu, zdobyto Guernica. Do niewoli wzięto komendanta dywizji. Wielu oficerów jego sztabu padło. Nieprzyjaciel stracił licznych zabitych, rannych i jeńców Czerwoni zniszczyli miejscowość Guernica, podobnie jak Eibar.

Defilada przed Stalinem

Rewia 1-majowa w Moskwie.

Moskwa. — Tegoroczna rewia 1 maja na placu Czerwonym w Moskwie odbyła się według programu ustalonego od szeregu lat. Marszałek Woroszyłow dokonał przeglądu oddziałów wojskowych, uszeregowanych na placu Czerwonym, po czym rozpoczęła się defilada przed trybuną ustawioną przy mauzoleum Lenina, na której obecny był Stalin, otoczony wybitnymi przedstawicielami rządu, partii oraz armii.

Defilada oddziałów wojskowych trwała przez 2 godziny. W defiladzie wzięły udział wszystkie rodzaje broni, przy czym szczególną uwagę zwracały oddziały zmotoryzowane oraz po raz pierwszy od czasów rewolucji kozacy. Po defiladzie nad placem Czerwonym przeleciały eskadry samolotów wojskowych. Następnie odbył się pochód delegacji, organizacji, przedsiębiorstw i instytucji.

W uroczystościach brzmiała wyraźna nuta wojskowa. Świadczyła o tym przewaga transparentów o treści militarnej oraz duży udział w defiladzie wojsk zmotoryzowanych. Propagandzie rozbudowanej na wielką skalę machiny wojskowej towarzyszyły wojownicze hasła kominternowskie. Związek Sowiecki przedstawiono jako „forpocztę międzynarodowego ruchu antyfaszystowskiego". Ostrze propagandy „antyfaszystowskiej", skierowane były głównie przeciwko gen. Franco oraz przeciwko Niemcom i Włochom w związku z Hiszpanią, a także przeciwko Japonii w związku z Chinami. Delegacja hiszpańska była owacyjnie witana. Nienawiść do świata kapitalistycznego zawarto w hasłach, że „Związek Sowiecki jest otoczony przez państwa kapitalistyczne, a proletariat międzynarodowy w obronie Sowietów powinien dążyć za wszelką cenę do tworzenia w poszczególnych państwach „frontów ludowych".

W dniu 1 maja przypada według starego stylu Wielka Sobota, dlatego też na przedmieściach Moskwy w godzinach południowych spotkać można było liczne procesje kobiet, mężczyzn i dzieci, zdążających do cerkwi z jadłem wielkanocnym, aby je poświęcić. Procesje te na tle transparentów pierwszomajowych i czerwonych flag przedstawiały oryginalny widok.

ROZWYDRZENIE SOCJALISTÓW W LILLE.

Paryż. — „Echo de Paris" donosi z Lille o incydencie w dniu 1 maja, za który ponoszą odpowiedzialność przywódcy czerwonego związku rob. CGT. Socjaliści wywlekli z kawiarni na ulicę bez żadnego powodu prezesa francuskiego związku hotelarzy. Prezesa przywiązano do słupa latarni i pobito(!). Jak dziennik zaznacza policja przyglądała się temu incydentowi przez dłuższy czas bezczynnie i dopiero na żądanie kilku gości kawiarnianych uwolniła napadniętego.

ŚMIERĆ 15 OSÓB POD GRUZAMI ZAWALONYCH DOMÓW.

Londyn. — Jak z Aleksandryj donoszą, zawaliły się tam w nocy z niedzieli na poniedziałek 3 domy.

Według dotychczasowych obliczeń, 15 osób straciło życie, a 20 osób odniosło rany. Ofiarą katastrofy padli wyłącznie Egipcjanie.

ZA UKRYWANIE ZŁOTA — ROZSTRZELANIE.

Madryt. — Rada obrony miasta ogłosiła rozporządzenie uprzedzające wszystkich posiadaczy złota, platyny i srebra, że o ile nie złożą posiadanych metali szlachetnych natychmiast władzom — zostaną rozstrzelani.

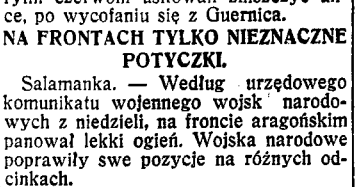

Czerwoni sami podpalili święte miasto Basków

CO STWIERDZILI ZAGRANICZNI DZIENNIKARZE W GUERNICA.

Paryż. — Część prasy poniedziałkowej zajmuje się zniszczeniem miasta Guernica i na podstawie obserwacyj, poczynionych przez sprawozdawców na miejscu ,stwierdzają, że miasto zostało spalone przez samych czerwonych.

„Figaro" twierdzi w swym sprawozdaniu, iż „badanie zagranicznych dziennikarzy w Guernica ustaliło, że miasto nie zostało zbombardowane". Stwierdzono, że domy oblano benzyną i podpalono.

„Le Jour" zamieszcza fotografię płonącego miasta Guernica i zaznacza w tytule, że miasto zniszczył pożar, a nie bombardowanie. W ciągu dokładnych badań nie znaleźli dziennikarze żadnych śladów bomb. Natomiast znaleziono liczne ślady podpalenia.

Także specjalny sprawozdawca „Journal'a", Massot, który był w Durango i w Guernica, doniósł po dokładnym zbadaniu ruin, że Guernica nie zostało zniszczone bombami lotniczymi, ale zostało spalone przez czerwonych.

Sprawozdawca, który z własnych doświadczeń wojennych pod Arras zna doskonale działanie bomb lotniczych, nie znalazł ani jednego leja, pochodzącego od bomb. Natomiast zaobserwował wyrwy ,spowodowane wybuchami min, którymi czerwoni usiłowali zniszczyć ulice, po wycofaniu się z Guernica.

NA FRONTACH TYLKO NIEZNACZNE POTYCZKI.

Salamanka. — Według urzędowego komunikatu wojennego wojsk narodowych z niedzieli, na froncie aragońskim panował lekki ogień. Wojska narodowe poprawiły swe pozycje na różnych odcinkach.

Na froncie baskijskim posunięto dalej linie narodowe na odcinkach Guernica i Amorebieta. W zupełności odparto kontrataki nieprzyjacielskie.

Na froncie madryckim zniszczono samolot czerwonych.

ROZKŁAD KATALONII.

Wiedeń. — Kryzys wewnętrzno - polityczny w Katalonii zatacza coraz szersze kręgi. Rada generalitadu katalońskiego wydała w związku z tą sytuacją — wedle doniesień z Barcelony — oświadczenie oficjalne, w którym stwierdza z naciskiem, że wobec nienormalnych stosunków panujących w państwie nie jest w stanie kontynuować swej pracy, zwłaszcza, że w poszczególnych obszarach Katalonii działają elementy zmierzające do siania niepokojów i anarchii.

ROKOWANIA MIĘDZY BASKAMI A GEN. FRANCO w sprawie BILBAO

Londyn. — W sprawie ewakuacji ochotników z Bilbao Reuter dowiaduje się, iż w sprawie Bilbao niezbędny jest jakikolwiek układ pomiędzy gen. Franco a rządem baskijskim, zaś po zawarciu takiego układu rząd brytyjski mógłby rozważyć formę pomocy.

Rząd brytyjski posiada wiadomości, że tego rodzaju rokowania się toczą, brak wszakże doniesień o zawarciu jakiegokolwiek układu.

AKCJA ANGIELSKA W SPRAWIE WYWIEZIENIA KOBIET I DZIECI Z BILBAO.

Londyn. — Jak słychać, rząd angielski nie podejmie większej akcji pomocy na rzecz ludności baskijskiej, mimo, iż jeszcze na 24 godzin przedtem była prawie że pewna wysyłka angielskich okrętów wojennych i handlowych do Bilbao, celem przetransportowania kobiet i dzieci.

Na poufnym posiedzeniu z czwartku na piątek w nocy wyraził Eden zapatrywanie, że tak zakrojona akcja pomocy mogłaby być uważana przez Włochy i Niemcy za naruszenie paktu nieinterwencji. W chwili obecnej unikać należy wszystkiego, coby mogło wywołać niepożądane tarcia.

Rząd angielski ograniczy się tylko do przetransportowania na zakotwiczonych w Bilbao okrętach najwyżej kilkaset kobiet i dzieci. O tej decyzji rządu angielskiego poinformowane zostało francuskie ministerstwo spraw zagranicznych, które również postanowiło zaniechać akcji w większym stylu.

Ks. Windsoru wyjechał

z Austrii do Paryża.

Wiedeń. — W dniu 3 maja, w którym dekret rozwodowy p. Simpson nabrał mocy obowiązującej, książę Windoru opuścił terytorium Austrii, udając się do Paryża.

Przed wyjazdem przeprowadził książę Windsoru dłuższą rozmowę telefoniczną z panią Simpson ,bawiącą na zamku Cande we Francji, poczem przyjął przedstawicieli prasy anglosaskiej.

Książę Windsoru wysłał przed wyjazdem pod adresem prezydenta Austrii Miklasa, depeszę, w której podziękował mu za gościnę, żegnając się równocześnie serdecznie z ludnością Austrii. Świta księcia odjechała do Francji samochodami, książę zaś pociągiem pospiesznym.

Po krótkim pobycie w Paryżu książę wyjedzie na zamek Cande do pani Simpson, gdzie zmontowany został aparat telewizyjny, który umożliwi księciu obserwowanie uroczystości koronacyjnych w Londynie.

Pani Simpson otrzyma od księcia prezent ślubny zakupiony u jednego z najbardziej znanych jubilerów londyńskich. Prezent ten składa się z naszyjnika, kolczyków, pierścienia i broszek, wysadzanych drogocennymi brylantami.

Ślub odbędzie się po uroczystościach koronacyjnych w jednej z miejscowości półn. Francji.

ZAMORDOWANIE DZIAŁACZA SOCJALISTYCZ. pod BARCELONĄ.

Hendaye. — Z Barcelony donoszą: Roldan Cortado, sekretarz min. pracy i robót publicznych, wybitny członek partii socjalistycznej, został zamordowany w okolicach Barcelony, gdzie się dał w celach inspekcyjnych. Auto w którym odbywał inspekcję, zostało zatrzymane przez uzbrojonych osobników, którzy oddali kilka strzałów, zabijając Cortada na miejscu.

Wielki strajk w Hollywood

Aktorzy radzą czy zsolidaryzować się z pracownikami.

Hollywood. — Strajk w studiach filmowych znowu rozszerzył się wczoraj wieczorem, gdyż do 4 strajkujących już związków zawodowych, przyłączyło się 6 nowych.

Są to związki inżynierów, charakteryzatorów, garderobianych, kucharzy, maszynistów i spawaczy, reprezentujący 6000 pracowników.

W dniu jutrzejszym należy oczekiwać zamknięcia 9 wielkich studiów filmowych.

Placówki strajkujących trzymające straż przed studiami, wycofały się, ażeby umożliwić delegatom związków zawodowych aktorów narady z dyrekcją.

Kino „LUNA" Początek o g. 5.30
Bogda, Zelichowska, Cybulski, Stępowski, Kurnakowicz, Sielański.
w filmie wiary, nadziei i poświęcenia
TY, CO W OSTREJ SWIECISZ BRAMIE...
Dziś i codziennie do czwartku 6-go maja włącznie poranki po cenach popularnych.
Przepiękny romans A. Dumasa
DAMA KAMELIOWA
w rol. głównych: **Greta Garbo, Robert Taylor i Lionel Barrymore.**
Ceny miejsc 54 gr. i 80 gr. Początek o g. 3.30, w święta o g. 12.30.

mi. Narady te mają się odbyć w środę wieczorem.

Od wyniku ich zależeć będzie, czy aktorzy solidaryzować się będą ze strajkującymi.

ZWYŻKA PŁAC WE WŁOSZECH.

Rzym. — Centralny komitet korporacyjny uchwalił podwyżkę płac urzędników i robotników o 10 do 12 proc. od 9-go maja r.b.

ŚLUB A. JANTY - POŁCZYJSKIEGO Z JAPONKĄ.

Tokio. — Przed kilku dniami odbył się w Japonii ślub znanego pisarza p. Aleksandra Janty - Połczyńskiego.

Popularny polski pisarz — podróżnik ożenił się z Japonką.

—*—

Otwarcie Targów Poznańskich

Poznań. — Uroczystość otwarcia Targów Poznańskich w niedzielę zagaił p. minister przemysłu i handlu Roman obszernym przemówieniem, poczem obecni udali się ku wyjściu, gdzie min. Roman dokonał przecięcia wstęgi, otwierając XVI międzynarodowe Targi poznańskie. Po otwarciu Targów min. Roman wraz z otoczeniem przeszedł przez pawilon spożywczy, poczem udał się do pawilonu rzemiosła. Stąd min. Roman udał się na oficjalny pokaz rządu francuskiego. Min. Roman dokonał szczegółowego przeglądu wszystkich działów, poczem przeszedł do pawilonu belgijskiego, następnie zwiedził stoisko Urugwaju, stoisko W. M. Gdańska, a w końcu stoisko rządu niemieckiego.

O godz. 11 min. Roman udał się na posiedzenie międzynarodowej Izby handlowej do gmachu Izby handlowej w Poznaniu, poczem o godz. 12.46 na dworcu poznańskim powitał przybyłego na Targi wraz z otoczeniem min. handlu Holandii p. Gellissena. Ministrowi holenderskiemu towarzyszyło grono przemysłowców holenderskich.

Wieczorem odbył się w ratuszu raut, wydany przez prezydium miasta.

W związku z otwarciem Targów wzmógł się w mieście do niebywałych rozmiarów ruch kołowy. Zorganizowane przez rozmaite kluby automobilowe i motocyklowe zjazdy w Poznaniu oraz same uroczystości otwarcia Targów ściągnęły do Poznania ogromną ilość samochodów i motocykli. Wzmożony ruch na ulicach miasta spowodował kilka wypadków przejechania, w przeważnej części niestety dzieci. Wypadki te, szczęśliwym zbiegiem okoliczności, nie zakończyły się groźnymi następstwami.

LICZNY ZJAZD GOŚCI W TATRY.

Zakopane. — Na niedzielę i poniedziałek przybyli licznie ze wszystkich stron kraju, głównie z Warszawy, Śląska, Krakowa goście - turyści w Tatry. Korzystając z bardzo dobrych warunków wiosennych narciarskich w górach, prawie wszyscy przybyli ze sprzętem narciarskim. Słoneczna pogoda dopisała w całej pełni tak, iż w Tatrach, zwłaszcza na trasie kolejki linowej zaroiło się od narciarzy.

Wagoniki kolejki przez oba dni przewiozły przeszło 2000 osób, rozkoszujących się wiosennym słońcem w Tatrach.

OTWARCIE UNIWERSYTETU W DNIU 4 MAJA, EGZAMINY NA PRAWIE — 10 CZERWCA.

Warszawa. — W Warszawie obradował zjazd rektorów wyższych uczelni z całej Polski. W kołach akademickich, zbliżonych do zarządów rozwiązanych stowarzyszeń, panuje pogląd, że zjazd uchwali otwarcie uniwersytetu warszawskiego na dzień 4 maja. r.b. Co się tyczy egzaminów na wydziale prawa, to odbędą się one w terminach pojedyńczych od 10 czerwca począwszy i trwać będą bez względu na to czy wykłady na uniwersytecie zostaną zawieszone czy nie.

W wypadku gdyby w czasie trwania egzaminów doszło do ponownych zajść akademickich rektoraty zostaną upoważnione przez ogólnopolski zjazd rektorów do wprowadzenia na teren uczelni czynnika policyjnego, w asyście którego egzaminy odbędą się do końca.

OBNIŻKA CEN KAWY I HERBATY W TAŃSZYCH GATUNKACH.

Warszawa. — W związku z uchwałą komisji kontroli cen, o obniżce cen kawy i herbaty, Zrzeszenie importerów kawy i herbaty ustaliło ceny na popularne gatunki kawy (Rio 7, lub Victoria 7) na zł. 6.10 za kg., herbaty („mieszanka popularna") na zł. 16 za kg., poczynając od 1 maja nowe ceny obowiązywać będą w całym kraju, a detaliści uchylający się od prowadzenia wyżej określonych typów kawy i herbaty, nie będą zaopatrywani w inne gatunki.

Równocześnie postanowiono, że obecne ceny na inne gatunki kawy i herbaty nie mogą być podnoszone.

Obniżka cen została dokonana wyłącznie w ramach rewizji obecnej kalkulacji, gdyż ani cło, ani manipulacja celna nie doznały żadnej obniżki.

60 zbiegów hiszpańskich

przybyło do Gdyni.

Gdynia. — Wczoraj zawinął do Gdyni OPR. „Wilia" przywożąc na pokładzie 60 obywateli hiszpańskich, którzy znaleźli swego czasu schronienie w poselstwie polskim w Madrycie.

ORP. „Wilia" odpłynął z Walencji 20 kwietnia po zabraniu na pokład azylantów.

Władze hiszpańskie w Walencji, udzielając pozwolenia na ewakuację postawiły za warunek, aby azylanci przewiezieni zostali do Polski.

PETARDY I ZAWIESZENIE WYKŁADÓW w S.G.H. w WARSZAWIE

Warszawa. — W Szkole Głównej Handlowej wydarzyły się dalsze zajścia. Podczas wykładu prof. Skrzywana rzucono nagle petardę i kilka świec dymnych. Studenci opuścili w popłochu aulę. Podczas zamieszania poturbowano kilku studentów, m. in. studentkę Elżbietę Dubanównę i Józefa Włonawera. Z powodu zajść, rektor zawiesił wykłady na przeciąg dwóch dni.

Pogrzeb ś. p. Wojciecha Drzymały.

W Miasteczku Krajńskim odbył się pogrzeb wielkiego patrioty polskiego, prostego chłopa wielkopolskiego, ś. p. Wojciecha Drzymały, właściciela słynnego „Wozu Drzymały" który jemu i jego rodzinie zastąpił dom w okresie szykan władz pruskich, które Drzymale nie pozwoliły na własnym jego gruncie wybudować chaty. Pogrzeb ś. p. Drzymały który urósł w oczach omal że całej Europy do roli bohaterskiego symbolu przywiązania ludu polskiego do rodzinnej ziemi i nieustępliwej walki z zaborcą, był imponującą manifestacją społeczeństwa wielkopolskiego, które złożyło hołd cichej a jakże wielkiej zasłudze zmarłego włościanina. W pogrzebie uczestniczyli przedstawiciele rządu, reprezentanci armii, liczne organizacje, związki, młodzież szkolna i tłumy ludności z całej Wielkopolski. Zdjęcie nasze przedstawia fragment z ostatniej drogi Drzymały.

Zajścia podczas manifestacyj 1 maja w Warszawie

Petarda i strzały rewolwerowe do pochodu „Bundu".

Warszawa. — Obchód 1 maja przez organizacje robotnicze rozpoczął się spokojnie. Od godz. 8-ej rano na poszczególnych punktach zaczęły się gromadzić grupy uczestników pochodu, które z orkiestrami i sztandarami przeciągały do centralnych punktów zbiórek poszczególnych partyj. PPS. miała centralny punkt zbiórki na ulicy Czerwonego Krzyża — przed Domem kolejarzy; Frakcja Rewolucyjna zbierała się na Placu Teatralnym; ZZZ. na Placu Bankowym.

O godz. 11-ej rano ruszyły pochody z miejsc zbiórek. Pochodów było razem 7, z tego 3 pochody polskich partyj socjalistycznych i 4 żydowskich.

Około południa zaczęły przychodzić do sztabu bezpieczeństwa pierwsze meldunki o zajściach, które przybrały krwawy charakter.

Najpierw przy zbiegu ul. Solnej i Leszno rozproszona została grupa komunistów w liczbie około 70 osób, usiłująca dołączyć się do pochodu PPS.

Do krwawego zajścia doszło na ulicy Smoczej w pobliżu ulicy Niskiej. W czasie przemarszu pochodu „Bundu" zjawiła się grupa osobników, stanowiąca zorganizowaną bojówkę, dotąd nieustalonego pochodzenia. W czasie przemarszu ostatnich czwórek pochodu „Bundu", wszyscy ci osobnicy dobyli rewolwerów i dali kilkanaście strzałów rewolwerowych, raniąc 7 osób. Po strzałach sprawcy rzucili petardę, która eksplodowała z wielkim hukiem i rzucili się do ucieczki. — Sprawców nie zdołano schwytać.

Jak stwierdziło dochodzenie, podczas strzelaniny zostało rannych od kul rewolwerowych 7 osób, z pośród tłumu obserwującego pochód, w tym troje małych dzieci, z których jedno zmarło, a mianowicie: Abram Szenker, lat 5. Rany odnieśli: Chaba Wagman, lat 6, Gierszon Perelemutter, lat 8, Abram Engleszer, lat 59, Hersz Dromlewski, lat 43, Luzer Nissenbaum, lat 17, Fajga Juran, lat 43.

Wkrótce potem, kiedy pochód Frakcji Rewolucyjnej znalazł się przy zbiegu ul. Nowy Świat i Alei Jerozolimskiej, rzucono od strony gmachu B. G. K. petardę. Mimo, że petarda wybuchła z wielkim hukiem, nie wyrządziła ona nikomu szkody i nie wywołała popłochu w pochodzie. — Policja z miejsca zdołała zatrzymać dwie osoby, jako podejrzane o rzucenie tej petardy.

Co do rzuconej petardy przy zbiegu Alei Jerozolimskich i Nowego Światu — stwierdziło dochodzenie, że w czasie, gdy w pochodze Frakcji Rewolucyjnej przechodziła grupa akademicka t. zw. „Akcji socjalistycznej", stojąca na chodniku grupa studentów rzuciła w nich petardę. — Powstała wówczas bójka, w czasie której jeden ze studentów, członek O. N. R. został ranny nożem w szyję.

Rzucono jeszcze trzecią petardę w bramie domu przy ul. Matejki. Petarda eksplodowała, lecz żadnych szkód nie wyrządziła.

Według relacyj z innych miast demonstracje pierwszomajowe w Krakowie, na Śląsku, w Łodzi, Zagłębiu i t. d. miały przebieg spokojny. W Wilnie nie było wogóle pochodu P. P. S., która ograniczyła się do urządzenia zebrania w lokalu zamkniętym.

Na Zielone Świątki
Zastępstwa we wszystkich większych miastach Polski
Niezrównana książka z przepisami Dra A. Oetkera p. t. „Dobra gospodyni piecze sama", jest do nabycia we wszystkich sklepach kolonjalnych, księgarniach i u naszych zastępców. Cena obniżona 80 gr.

Całkowitego zniesienia uboju rytualnego

domaga się Tow. opieki nad zwierzętami.

Warszawa. — W tych dniach odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie Zjednoczenia Towarzystw Opieki nad Zwierzętami, w którym wzięło udział 25 delegatów z różnych miast polskich. Po ożywionej dyskusji zgromadzenie uchwaliło szereg wniosków, nacechowanych troską o humanitarny stosunek do zwierząt. Najważniejszym jest wniosek, nakazujący dążyć do całkowitego zniesienia uboju rytualnego i zastąpienia go przez ubój mechaniczny.

WYROBY PRZEMYSŁOWE.

Warszawa.— Komisja kontroli cen przeszła obecnie do badania cen artykułów przemysłowych.

Zajścia czyżewskie przed sądem

35 oskarżonych i 120 świadków.

Łomża. — W sądzie okręgowym w Łomży toczy się wielki proces 35-ciu narodowców, oskarżonych o to, że dnia 5 stycznia 1937 roku w osadzie Czyżew, pow. wysoko-mazowieckiego podczas odbywającego się tam jarmarku, brali udział w zbiegowisku publicznym, które wspólnymi siłami dopuściło się czynnej napaści na będące w służbie patrolowej i w pogotowiu dwa plutony Policji Państwowej przez jednoczesne zaatakowanie kłonicami i kamieniami funkcjonariuszy P. P., oraz dopuściło się gwałtownego zamachu na życie ludności żydowskiej przez bicie żydów na targowisku (według aktu oskarżenia).

Podobne procesy z udziałem licznych oskarżonych narodowców odbywały się już nawet w tym roku w sądzie okręgowym w Łomży, że wspomnimy choćby 3 procesy o zajścia w Zambrowie, o zajścia w Wyszonkach Kościelnych, o zajścia w Długosiodle, o zajścia w Śniadowie, o zajścia w Wysokim Mazowieckim, w wyniku których w końcu grudnia i na początku stycznia tego roku powędrowało do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej 11-tu członków Stron. Nar. z mec. Marianem Jurszem, Albinem Organskim, Stefanem Kraszewskim, braćmi Pogorzelskimi i Stanisławem Skrzewskim na czele.

Z uzasadnienia aktu oskarżenia wynika, iż kierownik obwodu Stron. Nar., oskarżony Stefan Kraszewski, proponował staroście utrzymanie porządku, o ile zezwoli, by na rynku podczas jarmarków funkcjonowała milicja narodowa z opaskami na rękach, w przeciwnym bowiem wypadku Kraszewski nie mógłby wziąć odpowiedzialności za spokój, a tylko mógł

Bez trudu
można dokonać wyboru z 21 rodzajów zup KNORR. Doskonały smak tych zup pozwala podanie ich nawet na najwykwintniejszym stole.
Zupy Knorr-dobre zupy!

by odpowiadać za członków Stron. Nar. Starosta dr. Świątkiewicz nie zgodził się jednak na tę milicję. W rezultacie doszło do zajść, przedstawionych w akcie oskarżenia, podczas których zraniono lekko 2 oficerów policji, 17 szeregowych policji, pobito 14 żydów, w tym 5 ciężko, przy czym jeden z nich, znany w okolicy siłacz, Zelik Jeleń, zmarł nażajutrz po zajściach w szpitalu w Warszawie. Kraszewskiego wysłano nazajutrz po zajściach do Berezy Kartuskiej.

Ani jeden z pośród 35 oskarżonych nie był dotąd sądownie karany. Wśród nich jest kilku nieletnich.

O rozmiarze procesu świadczy wielka ilość powołanych świadków. Jest ich około 120.

„PRASA" Miesięcznik
Organ Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism
Wyszedł z druku zeszyt 4-37 r. (kwiecień)
Treść zeszytu:
Doniosłe porozumienie. Franciszek Głowiński: Zagadnienia propagandowe w Polsce. Jan Mokrzycki: Prasa jako czynnik życia gospodarczego — IV. F. G.: Zdrojowictwo krajowe i turystyka wewnętrzna a prasa. Edmund Seyfried: Kolportaż pism w r. 1936 za pośrednictwem Polsk. T-wa Księg. Kol. „Ruch". V Kongres F. I. A. D. E. J. Prasa w Austrii. Franciszek Kusz: Maszyny drukarskie na tegorocznych Targach Lipskich. Wystawa polskiej prasy wojskowej. Statystyka druków 1935 r. Prace Związku Wydawców. Organizacje i Sprawy Dziennikarskie. Wykaz dziennikarzy - redaktorów, pracujących na terenie R. P. oraz korespondentów zagranicznych pism polskich. Warszawa, lista Nr. 3 i Wielkopolska, lista Nr. 1. Wykaz dziennikarzy - redaktorów, zatrudnionych w pismach, wychodzących w języku żydowskim. Warszawa, lista Nr 1. Kronika Krajowa. Prawo a Prasa. Prasa na szerokim świecie.
Cena zeszytu 1 zł. — Do nabycia w administracji „Prasy", w większych księgarniach i w kioskach „Ruchu".
Prenumerata roczna: w kraju zł. 10. — zagranicą zł. 12. — Adres administracji: Warszawa, Zgoda 8 m. 4 tel. 540-00. Konto rozrachu nkowe Nr. 761, Warszawa 1.

KRONIKA

Częstochowa 5 MAJA Środa

Dziś — Piusa V p.
Jutro — Wniebowst P. Jez.
Wschód słońca o godz. 4.12
Zachód „ „ 19.10
Kalendarzyk historyczny:
Trzęsienie ziemi w Polsce 1200 r.

Obowiązkiem uczciwego Polaka, jest kupowanie u chrześcijańskich rzemieślników i kupców".

Z Jasnej Góry

Zjazd Kat. Stow. Młodzieży Żeńsk. z Poznańskiego, Pomorza i Gdańska. — Ruch pątniczy.

Dwa ub. dni świąteczne zaznaczyły się wzmożonym ruchem pątniczym. Był to pierwszy w tym roku liczniejszy napływ pielgrzymek na Jasną Górę. Poza wycieczkami młodzieży gimnazjalnej z Łodzi, Warszawy, Koluszek, Olkusza, Torunia i Pabianic przybyły duże liczebnie pielgrzymki z Łodzi — 780 osób, z Krakowa — 500 osób i z Warki — 684 osób, jak również z Chorzowa, Szopienic oraz z Czechosłowacji — 50 osób na czele z ks. Pilatschem.

Bardzo liczny był zjazd Kat. Stow. Młodzieży Żeńskiej: w wielkiej zbiorowej pielgrzymce z całej archidiecezji gnieźnieńsko-poznańskiej przybyło 3200 druhen pod wodzą gen. sekretarza K. S. M. Ż. tej archidiecezji ks. Wietrzykowskiego z Poznania, jednocześnie z samego Poznania przybyły dwie pielgrzymki: Poznań Komandoria — 600 osób i Poznań tramwajarze — 300 osób, wreszcie wielka pielgrzymka druhen K. S. M. Ż. z Gdańska w liczbie 860 osób z ks. Rogaczewskim na czele. Druhny prezentowały się bardzo pięknie niemal wszystkie w jednakowych mundurkach lnianych z barwnymi haftami.

W czasie pobytu na Jasnej Górze druhny K. S. M. Ż. wzięły udział w nabożeństwach, zaś w niedzielę o godz. 7-ej wieczorem odbyły procesję Mariańską po wałach ze światłem, a po nabożeństwie przed ołtarzem szczytowym złożyły uroczyste ślubowanie dalszej pracy organizacyjnej w duchu katolickim dla dobra Ojczyzny. Rotę ślubowania odczytał po wygłoszonym kazaniu ks. Wietrzykowski, a druhny chóralnie powtarzały wzniosłe słowa ślubowania. Po uzyskaniu błogosławieństwa Najśw. Sakramentem druhny na zakończenie wieczornego nabożeństwa odśpiewały: „Wszystkie nasze dzienne sprawy".

W ciągu poniedziałku pielgrzymki K. S. M. Ż. opuściły Częstochowę.

— Z zebrania Koła polskiej Inteligencji Katolickiej. W dniu 29 ub. m. w lokalu Stow. Kupców Polskich przy licznym udziale członków odbyło się miesięczne zebranie Częstochowskiego Koła Inteligencji Katolickiej. Po wspólnej modlitwie studium św. Pawła przeprowadził asystent Koła ks. dr. B. Kasprzak komentując list św. Pawła do Efezów, a mianowicie II część moralną. P. Prof. J. Sołdrowski w barwnym bardzo i ciekawym referacie omówił najnowszą beletrystykę w oświetleniu katolickim.

Entuzjazm i powaga w omawianiu poruszonych problemów religijno - literacko - społecznych świadczą o wzrastającym pogłębieniu uświadomienia katolickiego i zaciśnięciu więzi organizacyjnej wśród członków Koła.

„Tydzień Polskiego Handlu i Rzemiosła"

Piękna dekoracja śródmieścia.

Ub. niedziela rozpoczęła propagandowy „Tydzień Polskiego Kupiectwa i Rzemiosła" w Częstochowie. W ciągu nocy, jak z pod ziemi, wyrosły w Alejach propagandowe dekoracje, tak, że już rankiem śródmieście przybrało odmieniony, barwny wygląd.

Przede wszystkim na środku placu Pierackiego ustawiono przed ratuszem olbrzymie, 7-metrowej wysokości figury Merkurego i kowala, symbolizujące handel i rzemiosło. Doskonałe w artystycznym pomyśle i wykonaniu postacie te na fundamentach przedstawiają się imponująco, budząc powszechne zainteresowanie. Wzdłuż II-ej Alei stanęły w dwu rzędach wysokie maszty z zielonymi flagami, zakończone stylizowaną cechą kupiectwa, a tworzące pełen efektu szpaler. Na całej zaś długości Alei tkwią w kwietnikach co kilka metrów białe tarcze na zielonych słupkach, noszące napisy dwustronne: „Tydzień Polskiego Kupiectwa i Rzemiosła 2 — V — 9" oraz „Popieraj polskiego kupca i rzemieślnika". Widnieją też liczne transparenty dużych rozmiarów z napisami: „Kupując u Polaka, budujesz potężną Polskę" oraz: „Propagandowy korowód kupiectwa i rzemiosła dn. 9/V". Ogólną uwagę zwracają, budząc wesołość publiczności, dwie dowcipne w pomyśle tablice, ustawione w II-ej Alei i połączone długą, wskazującą strzałą. W formie zapytania i odpowiedzi zaintrygowany przechodzień idąc za wskazówką strzały, czyta na tych dwóch tablicach: „Jeśli nie chcesz uchodzić za głupca — to kupuj u polskiego kupca".

Całość okazałej dekoracji śródmieścia przedstawia się nader efektownie, jest bijąca w oczy, a jednocześnie doskonale sharmonizowana. Wielotysięczne rzesze publiczności podczas ub. dwóch świątecznych dni podziwiały w tym najruchliwszym punkcie miasta dekorację propagandową, a widniejące wokół hasła „Tygodnia", nasunięte przed oczy każdego, wbijały się w pamięć. Szerzenie tych haseł, to główny cel „Tygodnia", a choć są już popularne i zrozumiałe dla każdego uświadomionego Polaka, niewątpliwie tym gorliwiej i powszechniej jeszcze będą stosowane w praktyce, jako efekt szczęśliwie pomyślanego „Tygodnia Polskiego Kupiectwa i Rzemiosła".

Poza dekoracją uliczną wiele wystaw w sklepach polskich zostało pięknie udekorowanych z przeważającymi barwami zieleni, która jest obranym kolorem „Tygodnia". — W świąteczny poniedziałek po południu nadawany był przez megafony z gmachu ratusza koncert reklamowy wraz z reklamami polskich firm handlowych i rzemieślniczych.

Przy wspaniałej pogodzie wiosennej, gdy słońce, ciepło i pierwsza zieleń drzew wabią na ulicę, a nasze piękne Aleje aż roją się od spacerowiczów, propagandowy „Tydzień" został znakomicie rozpoczęty. W dalszym swym programie zawierać będzie jeszcze szereg imprez propagandowych, na zakończenie zaś w nadchodzącą niedzielę 9 b. m. „Tydzień" pokaże całemu społeczeństwu wielki korowód reklamowych udekorowanych pojazdów polskich firm handlowych i rzemieślniczych. Akcją „Tygodnia", zorganizowanego z inicjatywy Stow. Kupców Polskich i Okr. T-wa Rzemieślniczego, objęta jest nie tylko Częstochowa, lecz i cały nasz powiat, a w miastach i osadach, jak Kłobucko, Krzepice, Gnaszyn, Mstów i t. d. również propagowane są hasła „Tygodnia" przy pomocy plakatów, dekoracyj i specjalnego auta objazdowego. — Zakończenie „Tygodnia" połączone zostanie ze zjazdem polskich kupców i rzemieślników, dla wzięcia udziału w tej bratniej manifestacji gospodarczej.

Nadmienić należy, że kupcy i rzemieślnicy polscy w czasie „Tygodnia" przeznaczyli od sprzedanych towarów 1 proc. na rzecz bezrobotnych.

Z obchodu jubileuszu

starszego Cechu rzeźnicko - wędliniarskiego p. Bolesława Rajszysa

W ub. niedzielę 2-go maja r. b. odbył się obchód jubileuszu p. Bolesława Rajszysa, który od 25-ciu lat piastuje mandat starszego Chrześć. Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego w Częstochowie. Uroczystość, zorganizowana staraniem Cechu, wypadła pięknie i okazale.

Po zbiórce gości w sali Okr. T-wa Rzemieślniczego o godz. 9-ej i pół r. udano się do Katedry św. Rodziny na nabożeństwo, które w intencji Jubilata odprawił ks. Kuraś, a podniosłe przemówienie wygłosił ks. prałat B. Wróblewski.

W południe w sali Okr. T-wa Rzemieślniczego odbyło się uroczyste zebranie, w którym wzięło udział ponad 200 osób zarówno przedstawicieli organizacyj i rzemieślników miejscowych, jak i gości zamiejscowych. Zebranie zagaił podstarszy Cechu p. Wieczorek, poczem do stołu prezydialnego zaproszeni zostali: prezydent Izby Rzem. w Kielcach p. Balcer — na przewodniczącego, pp. prezydent m. Częstochowy J. Szczodrowski, red. Wilkoszewski, dyrektor Izby Rzem. mgr. Axentowicz i prezes Okr. T-wa Rzem. p. Dębski.

Uroczystość rozpoczęto odczytaniem życiorysu Jubilata, życiorys odczytał p. J. Małek, poczem senior Cechu p. P. Maciałowicz wręczył Jubilatowi dyplom jubileuszowy od Cechu Rzeźn.-Wędliniarskiego, a podstarszy p. Wieczorek ofiarował w imieniu Cechu pamiątkową fotografię grupową. Następnie p. prezes Dębski dokonał dekoracji Jubilata żetonem, wręczając zarazem dyplom w imieniu Okr. T-wa Rzemieślniczego. Jednocześnie starszy Cechu p. Reiff wręczył Jubilatowi pięknie wykonany na pergaminie dyplom od Cechu warszawskiego z nadaniem godności członka honorowego „koledze B. Rajszysowi w uznaniu zasług, położonych dla rozwoju rzemiosła rzeźnicko-wędliniarskiego podczas 25-letniego piastowania urzędu Starszego Cechu Rzeźnicko-Wędliniarskiego w Częstochowie". Takiż dyplom honorowy wręczył Jubilatowi p. Bock od Cechu rzeźnicko-wędliniarskiego w Łodzi.

Z kolei nastąpiły przemówienia gratulacyjne. Składając życzenia dalszej owocnej pracy Jubilatowi z podkreśleniem Jego zasług w ciągu 25-letniej działalności organizacyjnej dla rozwoju Cechu, przemawiali kolejno: p. prezydent J. Szczodrowski, dyr. Axentowicz, starszy Cechu p. Dąbrowski z Radomska, członek Cechu p. Urbanek z Poznania, prezes Okr. T-wa Rzem. w Kielcach p. Krupski, starszy Cechu p. Ćwieczeń z Będzina, starszy Cechu p. Peters z Radomia, red. Wilkoszewski w imieniu swoim i Stow. Kupców Polskich, p. Miszczak z częst. Okr. T-wa Rzem., radca Izby Rzem. p. Musiał, starszy Cechu szewców p. Jasiński,

WIOSENNY SEZON zł. 153
ryczałt za pobyt trzy tygodniowy w okresie od 1. V. do 15. VI
IWONICZA ZDROJU

Piękny obchód Święta Narodowego

UROCZYSTE NABOŻEŃSTWO NA JASNEJ GÓRZE I WSPANIAŁA DEFILADA.

Bez specjalnych odezw, apelów, programów i szumnych komitetów kilkudziesięciotysięczne tłumy Częstochowian wyległy w dniu 3-go Maja na ulice, aby wziąć udział w tradycyjnym obchodzie Święta Narodowego. Był to więc obchód niemal samorzutny, piękny, spontaniczny odruch całego patriotycznego i narodowego społeczeństwa katolickiej Częstochowy, stanowiąc imponującą manifestację narodową i zarazem religijną, jako w dniu święta Królowej Korony Polskiej.

Przy wspaniałej, niemal upalnej pogodzie wiosennej od rana cały ruch skierował się ku Jasnej Górze. Szło wojsko, organizacje ze sztandarami i orkiestrami, wielką falą płynęły rzesze ludzkie, zapełniając zwartą masą olbrzymi plac przedszczytowy, środek którego zajęły w wielkim czworoboku zastępy młodzieży szkolnej, organizacje, Cechy rzemieślnicze ze sztandarami. — Przystrojony szczyt klasztoru, u podnóża którego stanęły nieprzejrzane masy wiernych, las sztandarów, szeregi wojska — wszystko to skąpane w blaskach słońca tworzyło majestatyczny obraz, pełen potęgi i dostojeństwa. Przybyli przedstawiciele władz rządowych, wojskowych i komunalnych, sądownictwa, instytucyj i organizacyj zajęli miejsca w pierwszych rzędach ławek.

O godz. 10-ej r. rozpoczęła się przed ołtarzem szczytowym uroczysta msza św., którą odprawił kustosz Bazyliki Jasnogórskiej O. Justyn Marczewski. W czasie nabożeństwa wojsko prezentowało broń, pienia wykonał chór Jasnogórski. Po mszy św. piękne kazanie wygłosił O. Bogumił Natkański, rozwijając na tle wiekopomnej Konstytucji 3-go Maja wskazania o nawiązaniu przeszłości z przyszłością, o umiłowaniu Ojczyzny ponad wszystko. Mówiąc o jednocześnie obchodzonym święcie Królowej Korony Polskiej, kaznodzieja przypomniał śluby Jana Kazimierza, a wskazawszy na obecny upadek moralności, zwrócił się z apelem zwłaszcza do inteligencji polskiej o przykładne szerzenie kultu Najśw. Maryi, bo tyle Polski, ile katolickości, a religijność i moralność staną się jak skrzydła, na których Polska wzniesie się do orlich szlaków. Czcigodny kaznodzieja zakończył piękną inwokacją do Królowej Korony Polskiej. — Po nabożeństwie wielotysięczne rzesze potężnym chórem odśpiewały: „Boże coś Polskę".

Następnie w południe odbyła się na placu Pierackiego wspaniała defilada, którą przyjął p. pułk. dypl. Maczek w towarzystwie p. starosty Rozmarynowskiego i p. prezydenta Szczodrowskiego na czele licznej grupy przedstawicieli władz. Ogólną uwagę zwracał w tej grupie na trybunie oficer armii rumuńskiej w pięknym szarym z zielonymi wyłogami mundurze, bogato szamerowanym złotymi naszyciami i w takimż berecie. Był to mjr. Filipescu, odbywający roczną praktykę w miejscowym pułku piechoty.

Przy dźwiękach orkiestry wojskowej ruszyły do defilady najpierw wspaniale maszerujące kompanie piechoty, dalej spieszony oddział artylerii, hufce szkolne pod bronią, oddziały Przysp. Wojsk. kolejarzy, pocztowców, Zw. Strzeleckiego, kompania policji pomocniczej z 6-ma autami, organizacje żeńskie, harcerze i harcerki, „Sokół", na zakończenie zaś przy dźwiękach własnej orkiestry przedefilowała Straż Ogniowa z nowo ufurmowanym, żeńskim oddziałem samarytańskim. — Defilada wypadła doskonale, a olbrzymie tłumy publiczności, dekoracja domów i wielu balkonów flagami i zielenią podnosiły urok imponującego obchodu Święta Narodowego.

W ciągu dnia odbywała się uliczna sprzedaż znaczka na „Dar Narodowy", t. j. na cele oświatowe Polskiej Macierzy Szkolnej.

WIOSENNY DANCING W ZWIĄZKU PAŃ DOMU. — W środę, dn. 5 maja odbędzie się w lokalu Związku, ul. Kilińskiego 13. Wielki Dancing Wiosenny. Początek o g. 8. Bufet obfity i tani. Orkiestra p. Reziera z cukierni Ziemiańskiej. Moc niezwykłych atrakcji i niespodzianek. Sala pięknie udekorowana. Sala bufetowa — ???

Świetny jest papieros z tytoniu przedniego, jeśli jest zrobiony w tutce K. Klonckiego.

abiturienci Szkoły Dokształcającej pp. Piechocki i Kosmala, p. Erndt w imieniu czeladzi rzeźniczej, pp. Krawczyk i Jont w imieniu uczniów i praktykantów, składając kwiaty Jubilatowi, starszy Cechu p. Pleskaczyński z Lublina oraz starszy Cechu p. Michałowski z Kielc.

W odpowiedzi wzruszony do łez Jubilat serdecznie dziękował wszystkim za okazane mu dowody uznania i sympatii.

Na tym uroczyste zebranie zakończono, poczem odbył się obiad w „Polonii". W czasie biesiady, do której zasiadło z górą 120 osób, w nader miłym i serdecznym nastroju wiwatowano na cześć Jubilata i małżonki oraz rodziny.

Po obiedzie zwiedzili bursę rzemieślniczą, prowadzoną przez Okr. T-wo Rzemieślnicze pp. prezes Balcer, dyr. Axentowicz, red. Wilkoszewski, prezes Dębski, radca Musiał i Miszczak. O godzinie 5-ej po poł. odbył się podwieczorek dla młodzieży i dzieci rodzin członków Cechu, a wieczorem zabawa taneczna dorosłych.

Obchód jubileuszu wywarł nader podniosłe i miłe wrażenie na wszystkich uczestnikach, był zaś pięknym uczczeniem 25-letniej pracy organizacyjnej p. Bolesława Rajszysa.

— Wiosenny dancing w Zw. Pań Domu. Dziś, w środę w lokalu Zw. Pań Domu przy ul. Kilińskiego 13 odbędzie się wielki dancing wiosenny. Doskonała orkiestra, moc atrakcyj i niespodzianek, pięknie udekorowana sala, bufet obfity i tani sprawią, że dancing będzie miał duże powodzenie. Początek o godz. 8-ej wiecz.

— Posiedzenie Rady Miejskiej. Dziś, w środę, o godz. 20-ej odbędzie się posiedzenie Rady Miejskiej, celem rozpatrzenia szeregu spraw bieżących, m. in. regulaminów obrad komisyj oraz zmiany warunków pożyczki ulenowskiej.

— Dancing - brydż w szkole p. Ligęzówny. Dziś, w środę, w lokalu szkoły p. St. Ligęzówny odbędzie się dancing-bridż, urządzony staraniem Koła Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych. Do tańca przygrywać będzie orkiestra wojskowa. Zarząd Koła Tow. P. B. P. S. P. przygotował liczne i ciekawe atrakcje. Bufet tani i obficie zaopatrzony. Całkowity dochód przeznaczony jest na rzecz T. P. B. P. S. P.

Po wypadkach 1-majowych

w Częstochowie.

Dzień 1-go maja, jak już donieśliśmy, nie upłynął spokojnie. Na ul. Alei Wolności doszło do starcia, a w rezultacie do rozbicia pochodu.

Powodem zajścia stał się udział żydów w pochodzie, którzy zostali zaatakowani. W całym prawie domu, w którym mieści się lokal Stronnictwa Narodowego wybitych zostało kamieniami ponad 300 szyb w mieszkaniach prywatnych od strony ulicy, jak i od strony podwórza.

Kilkanaście osób odniosło pokaleczenia lżejsze, nie udając się do szpitali na opatrunek. Cięższej poszwankowanych zostało 14 osób, w tym niejaki Głowacki otrzymał 3 pchnięcia bagnetem w plecy. Padło kilka strzałów, na szczęście nieszkodliwych. Z pośród pobitych jeszcze 6 osób pozostaje w szpitalach częstochowskich na kuracji.

Policja nie interweniowała w zajściu, również zatrzymań żadnych chwilowo nie przeprowadziła. W chwilę po zajściu telefon Stron. Narodowego został wyłączony lub przerwany rozmyślnie.

Na terenie powiatu obchody 1-majowe upłynęły naogół spokojnie. Do zaburzeń doszło tylko w Krzepicach, gdzie pochód został rozbity około godz. 3-ej tak nagle, że orkiestra w popłochu szukała ucieczki na polach. Jedna z osób została przywieziona do szpitala w Częstochowie. — Policja aresztowała kierownika tamtejszej placówki Stron. Narodowego p. Boreckiego. Również zajścia miały miejsce w Truskolasach.

Popłoch w Alejach

wywołał galopujący wśród publiczności koń z dorożką.

W ub. niedzielę o godz. 12-ej w poł., a więc w czasie największego ruchu ulicznego, gdy chodniki roiły się od spacerowiczów, nagle z Rynku wyrwał się w szalonym pędzie rozbrykany koń z dorożką bez woźnicy. Przestraszone zwierzę galopowało na oślep po jezdni wzdłuż I i II Alei w stronę parków. Przebywszy plac magistracki, koń nagle skoczył w bok i wraz z dorożką przed gmachem Dowództwa Dywizji w III-ej Alei wpadł na natłoczony publicznością chodnik. Powstał popłoch, rozległy się okrzyki przerażenia, przechodnie chronili się, przyciskając się do ścian domów. Przed domem nr. 49 pod kopyta konia i koła dorożki dostał się jeden z przechodniów, młody człowiek, doznając ogólnych potłuczeń i lekkiego pokaleczenia nóg. Niepojętym wprost zbiegiem okoliczności obeszło się bez dalszych, bardziej może smutnych wypadków stratowania przechodniów, bowiem rozszalały koń, przebiegłszy jeszcze kilkanaście metrów po chodniku, skręcił z powrotem na jezdnię i pomknął wzdłuż III Alei, przegalopował przez Alejkę Sienkiewicza między parkami i wskoczył na pierwsze schody pod klasztorem. Tu wskutek gwałtownego uderzenia dorożki o stopnie pękły pasy uprzężowe i wreszcie koń, uciekający pianą, stanął na schodach, gdzie też został zatrzymany. Była to dorożka nr. 50. Jak opowiadano, narowisty widocznie koń, niedawno nabyty przez dorożkarza od wojska, spłoszony wyrwał się na rynku podczas zakładania na pysk worka z sianem, stratował dorożkarza, który odniósł dotkliwe potłuczenia, poczem pogalopował naoślep, siejąc popłoch w Alejach.

Trup w rzece

W dniu 3 maja, około godz. 16-ej z rzeki Konopki tuż przy moście kolejowym wydobyto zwłoki w silnym rozkładzie jakiejś młodej kobiety.

Jak się okazało, była to Nadzieja Pensin, lat 22, zam. przy ul. Warszawskiej nr. 171, umysłowo chora, o której zaginięciu donosiliśmy w swoim czasie.

Z Sądu Okręgowego

Józef Parkitny, morderca żony i trojga dzieci, przed Sądem

Dziś, rano przed Sądem Okręgowym stanął Józef Parkitny, mieszkaniec wsi Truskolasy, gm. Panki, morderca żony, 44-letniej Józefy i synów: 14-letniego Stanisława, 9-letniego Henryka i 9-letniego Alojzego.

We wsi tej od dłuższego czasu mieszkał Józef Parkitny. W chacie Parkitnego panowała skrajna nędza, która jak i ciężka choroba żony nasunęła mu straszną myśl o zbrodni.

Z początku Parkitny sam miał zamiar popełnić samobójstwo, ale później zdecydował się na mord całej rodziny.

Krytycznego dnia 1 marca Parkitny powrócił do domu wieczorem i zastał starszego chłopca gotującego zalewajkę. Po zjedzeniu wspólnie kolacji żona i dzieci ułożyły się do snu. Parkitny zaś zaczął reperować sobie marynarkę, później natomiast czytał „Gazetę Grudziądzką".

Parkitny, czytając gazetę, zaczął zastanawiać się, aż w końcu doszedł do wniosku, że w takim stanie nie warto żyć.

Dochodziła 11 godzina, gdy Parkitny wstał, wziął wielką, ciężką siekierę o długim stylisku i podszedł do łóżka. Chwilę namyślał się nad śpiącą żoną, poczem podniósł siekierę i uderzył ją silnie dwukrotnie siekierą w prawą skroń, rozstrzaskając czaszkę. Następnie podszedł do łóżka dzieci i takimi ciężkimi uderzeniami zamordował we śnie troje dzieci.

Gdy mózg najmłodszego syna padł na ścianę, wówczas Parkitnemu żal się zrobiło tego, co zrobił.

Po upewnieniu się, że nikt z rodziny nie żyje Parkitny zasłonił okno firanką, żeby ktoś nie podpatrzył zbrodni i usiadł szy przy stole napisał do policji, wyjaśniając motywy, jakimi się kierował, mordując rodzinę i zabijając siebie.

Po spełnieniu tych czynności Parkitny wyszedł jeszcze na podwórze, pochodził i po chwili powrócił do mieszkania. Przygotował sobie brzytwę, ale rozmyślił się, gdyż przed popełnieniem samobójstwa postanowił podpalić dom.

Nie chcąc jednak niszczyć w nocy ewentualnym pożarem całej wsi, postanowił poczekać do rana. W tym celu usiadł pod oknem, a gdy zaczęło świtać, przeciął sobie żyły na ręku i podpalił łóżka, na których leżały pomordowane ofiary.

Pierwsza zobaczyła wydobywający się ogień sąsiadka Mrowiec, która zaalarmowała sąsiadów. Parkitnego znaleziono na progu. Przez okno sąsiedzi dostali się do domu i powynosili pomordowanych, myśląc, że ulegli zaczadzeniu.

Po stwierdzeniu okrutnej prawdy Parkitnego oddano w ręce policji, oraz ugaszono ogień.

Oskarżony, mały, szczupły mężczyzna, wprowadzony został na salę rozpraw pod rękę przez st. post., usiadł ciężko na ławie oskarżonych i ukrył twarz w dłoniach, płacząc. Parkitny ma na sobie więzienne drelichy. Na stole sędziowskim leży potężna siekiera, narzędzie mordu.

Sądowi przewodniczy sędzia Herasimowicz, jako wotanci zasiadają: sędzia Terpiłowski i sędzia Marski. Oskarżenie popiera prok. Jarzębiński, oskarżonego nikt nie broni.

Przewodniczący kilkakrotnie powtarza, aby Parkitny wstał. Parkitny odpowiada stojąc z pochyloną głową. Mówi bardzo cicho, potwierdzając personalia.

Parkitny poza zabójstwem odpowiada jeszcze z drugiego oskarżenia o podpalenie swojego mieszkania, przez co sprowadził niebezpieczeństwo pożaru.

W czasie odczytywania aktu oskarżenia i motywów, Parkitny zatyka sobie uszy rękoma i pochyla się nisko.

Józef Parkitny, który w czasie dochodzenia przyznał się do zabicia żony i dzieci, co uczynił będąc w ciężkich warunkach materialnych, na dzisiejszej rozprawie przyznał się do winy i dodał, że nie ma siły do mówienia.

Sąd odczytał wobec tego zeznanie złożone przez Parkitnego w śledztwie.

Parkitny został zbadany przez biegłych psychiatrów, którzy orzekli, że oskarżony był w stanie kierować swymi czynami i jest człowiekiem zupełnie normalnym. Choroby umysłowej w rodzinie jak i u Parkitnego nie stwierdzono.

Następnie sąd przesłuchał świadków.

W ostatnim słowie oskarżony powiedział: „niech ta będzie wyrok śmierci, wszystko mi już jedno".

Sąd skazał Józefa Parkitnego za zabójstwo żony i synów na 6 lat więzienia, za podpalenie domu 2 lata więzienia, a jako wyrok łączny na 6 lat więzienia. Oskarżony wyrok przyjął spokojnie.

Na srebrnym ekranie

Kino „Atlantic" wyświetla niesłychanie interesujący film p.t. „Zemsta Johna Ellmana" z Borysem Karloffem w roli tytułowej. Usłyszawszy o Karloffie, z góry jesteśmy przekonani, że będzie to film „niesamowity". Tym razem jest jednak nieco inaczej. Wprawdzie i te czynniki wchodzą w grę, ponad to film ma podłoże kryminalne, ale wychodzi poza szablon nastawieniem intelektualnym, a więc osnutym na pewnym problemacie naukowym. W danym przypadku chodzi o aktualne doświadczenia nad przedłużaniem życia niektórych organów. Bohater filmu John Ellman został stracony na fotelu elektrycznym za zbrodnię, którą popełnił ktoś inny. Dowiedzawszy się o tym, pewien lekarz - uczony wydostał zwłoki od władz więziennych i w chwilę po śmierci niewinnie straconego usiłuje przywrócić go do życia. Jest to najciekawszy i najbardziej dramatyczny moment. Eksperyment udał się częściowo: John Ellman żyje, ale utracił władze umysłowe, chwilami ujawniając zdolność jasnowidztwa, dzięki czemu wykrywa i prawdziwych sprawców morderstwa, którzy kolejno giną w niezwykłych okolicznościach za sprawą Ellmana. Ten zaś, umierając powtórnie, na pytania lekarza o istotę śmierci, zdołał tylko wyszeptać ostatnie swe słowa: „zostawcie umarłych w spokoju". John Ellman jest najpiękniejszą z dotychczasowych kreacyj Karloffa, który nietylko tu straszy swą niesamowitą maską, ale jest ludzki i nawet wzruszający. Film, pełen grozy, trzyma uwagę w napięciu, a całość, mimo kryminalistycznych pościgów, strzałów i t. d. — artystyczna. — Nad program tygodnik, groteska w kolorach i dodatki.

(—j.)

Kino „EDEN"

Monumentalny film polski:

PŁOMIENNE SERCA

Historia wielkiej i pięknej miłości

Początek seansów: O godzinie 5-ej, 7 m. 15 i 9 m. 30 wieczorem.

W czwartek o 12 m. 30 PORANEK!

Płomienne Serca

(Ceny nigowe.)

OSTATNIE WIADOMOSCI

BOMBARDOWANIE MADRYTU.

Madryt, 4.5. — Artyleria powstańcza intensywnie bombardowała stolicę. Na ulicach miasta wybuchło około 200 pocisków.

Jest 20 zabitych i wielu rannych, których dokładnej liczby dotychczas nie stwierdzono. Pomimo bombardowania tramwaje i samochody kursowały, natomiast ludność opuściła ulice.

Wojska narodowe

Paryż, 4.5. — Havas donosi z Guernica: Wojska powstańcze zbliżyły się do latarni morskiej na przylądku Machichaco. Przylądek ten panuje nad dojściami do zatoki Bilbao.

DOSTĘP DO PORTU POD OGNIEM ARTYLERII.

Bermeo, 4.5. — Wojska narodowe podjęły gwałtowne ataki na zachód od drogi Bermeo — Bilbao, zajmując szereg miejscowości. Dzięki zajęciu Bermeo dostęp do tego portu znajduje się pod ogniem artylerii narodowej.

ŚLUB KS. WINDSOR Z P. SIMPSON.

Londyn, 4.5. — Według obiegających w Londynie pogłosek ślub księcia Windsoru z panią Simpson odbędzie się w środę, 3 czerwca na zamku w Cande.

WYPADŁ Z SAMOLOTU.

Londyn, 4.5. — Z samolotu lecącego na wysokości 600 mtr., wypadł aptekarz z Dalston w hrabstwie Essex, ponosząc śmierć na miejscu. Pilot spostrzegł zniknięcie pasażera dopiero po wylądowaniu.

OPERACJA MARSZ. ŚMIGŁEGO - RYDZA.

Warszawa, 4.5. — Marszałek Śmigły - Rydz poddał się w jednym ze szpitali warszeskich operacji wycięcia z gardła migdałów. Stan zdrowia p. marszałka jest całkowicie zadowalający.

Zgon prof. Tokarza

Warszawa, 4.5. — Zmarł tu znakomity historyk ś. p. prof. dr. Wacław Tokarz, jeden z najbardziej zasłużonych dziejopisów i analityków naszej dawnej i niedawnej historii wojskowej.

Ś. p. prof. Tokarz był wychowankiem gimnazjum częstochowskiego.

ŚWIADECTWO DOBREJ GOSPODYNI.

W gospodarstwie domowym są rzeczy, które charakteryzują panią domu. Śnieżno-biała, starannie wypielęgnowana bielizna przemawia więcej na jej korzyść, niż kosztowności, które nie wymagają specjalnych starań. Doświadczona gospodyni wie, że sekret właściwej pielęgnacji bielizny polega na praniu jej wypróbowanym od lat mydłem Jeleń Schicht, znanym i cenionym przez cztery pokolenia gospodyń, gdyż jest wyrabiane z najlepszych surowców, chroni więc bieliznę i czyni ją śnieżno-białą.

Willa

komfortowa, 6 pokoi, z wygodami, w dużym ogrodzie — najzdrowsza dzielnica miasta, 5 minut od centrum sprzedam. Zgłoszenia Sklep „Gońca" pod „Willa".

DWA POKOJE

z kuchnią, z balkonem, niedrogo, słoneczne, do wynajęcia, ul. gen. Dąbkowskiego 5 od 3 — 6, wejście od ul. Waszyngtona.

KAJAK

do sprzedania. Zgłoszenia ul. Kilińskiego nr. 2, fryzjer. 1468

SPRZEDAM

plac wartości 1.500 zł. za 600 zł. aby zaraz oraz nowe dreny. Batorego 27

POTRZEBNA

panienka do gości pielgrzymowych. III Aleja nr. 55, I piętro, prawa strona. 1141

PIĘKNE

artystyczne szkatułki do listów, robót ręcznych i dla panów do golenia w Księgarni i Sklepie „GONCA"

II Aleja 26, telef. 20-50.

MONTER

potrzebny. Wiad. „Energia", Al. Wolności 3/5.

UDZIELAM

lekcje języka włoskiego, francuskiego, angielskiego i niemieckiego. Józefa Słowińska — ul. św. Augustyna nr. 16, od g. 10-ej do 12-ej rano. 1375

ZGUBIONO

teczkę z dowodem osobistym na imię Jan Ciosk i kolekcję z firmy „Emalit" Kielce. 1142

SPRZEDAM

domek z ogródkiem przy ul. Wodzickiego, lewa strona koszar Zawady. Wiadomość Jaworska, ul. Narutowicza nr. 1.

OFIARY ZŁOŻONE

w Redakcji „Gońca Częstochowskiego"

Na Macierz Szkolną: Narodowa Organizacja Kobiet, Oddział w Częstochowie, zł. 10.—

M. B. Hoffmanowie zł. 20.— do uznania B-ci Albertynów na najbiedniejszych zamiast udzielania jałmużny w domu przez miesiąc maj.

Gdzie kierować zażalenia emigracyjne?

Często zdarza się, że emigranci z różnych powodów składają zażalenia na Towarzystwa Okrętowe lub biura emigracyjne. Zwykle zażalenia te są kierowane do niewłaściwych instytucyj lub urzędów państwowych.

Wszelkie zażalenia emigrantów na różne biura i agencje emigracyjne oraz na Towarzystwa Okrętowe powinny być wysyłane pod adresem Ministerstwa Opieki Społecznej w Warszawie. Zażalenia wysyłane pod adresem innych urzędów są wprawdzie odsyłane przez te urzędy do Ministerstwa Opieki Społecznej, lecz następuje wtedy opóźnienie, które utrudnia niekiedy w dużym stopniu przeprowadzenie dochodzenia i zbadania zażaleń. Dlatego też wspomniane zażalenia powinni emigranci adresować zawsze do Ministerstwa Opieki Społecznej w Warszawie (adres na kopercie, nawet przy wysyłaniu listu z zagranicy: Ministerstwo Opieki Społecznej — Warszawa).

Z KRAJU

PROŚBA RITY GORGONOWEJ.

Jak donoszą, Rita Gorgonowa, bohaterka znanego procesu o zamordowanie córki architekta Zaremby w Brzuchowicach pod Lwowem — jak wiadomo — skazana została na 8 lat więzienia i osadzona w więzieniu w Fordonie pod Bydgoszczą. Z powodu przebudowy tego więzienia, Gorgonową przewieziono do więzienia w Poznaniu, o czym w swoim czasie donosiliśmy. Gorgonowa złożyła obecnie podanie do prokuratury w Poznaniu z prośbą o pozostawienie jej w tutejszym więzieniu do końca odbycia kary, t. j. na przeciąg lat 3-ch, które pozostały jej jeszcze do odcierpienia.

(—) Komisarz policji skazany na 2 lata więzienia. Z Wilna donoszą: W ostatnim tygodniu toczyła się niesłychanie ciekawa sprawa przeciw komisarzowi p. p. Aleksandrowi Wolańskiemu. Rozpatrywał ją Sąd Okręgowy Wileński na sesji wyjazdowej w Oszmianie.

Kom. Wolański oskarżony był o to, iż wracając z inspekcji posterunku Holszany do Oszmiany, zatrzymał na drodze dwuch robotników, nad którymi znęcał się w sposób barbarzyński.

Jednemu z nich Nowotarskiemu kazał położyć się na ziemi, rozkrzyżować ręce i nogi, poczem strzela z rewolweru w ziemię tuż obok leżącego, mówiąc: „Jedna kula w ziemię, a druga w ciebie". Następnie posadził go na bryce i bił po twarzy.

W pewien czas potem namawiał przodownika P. P. komendanta posterunku w Holszanach, aby nakłaniał świadków do składania fałszywych zeznań.

Ponieważ w dodatku stwierdzono, iż sfałszował protokuł inspekcji post. P. P. Holszany, Sąd skazał go na karę łączną 2 lata więzienia.

Oskarżał prok. Wolski, bronił adw. Andrejew.

„U żyda zawsze taniej"...

Kradzione książki w żydowskich księgarniach.

Z Warszawy donoszą: Przed kilkoma tygodniami warszawski urząd śledczy otrzymał poufne informacje, że w księgarni Trzaski, Ewerta i Michalskiego (Krak. Przedm. 13) dokonywane są systematyczne kradzieże znacznych ilości książek. Wszczęte dochodzenie i dyskretna obserwacja ujawniły, że kradzieży dopuszczali się pracownicy firmy, Marian Królikowski (Marii Kazimiery 20), Jan Sasin (Strzelecka 33), oraz Henryk Dyzio (Rycice). Wszyscy trzej dokonywali kradzieży najcenniejszych dzieł i ksiąg, które sprzedawali za bezcen księgarzom Nachmanowi Wajntraubowi i jego synowi Baruchowi (Twarda 50) oraz Izerowi Szatabholcowi (Łucka 33), ci zaś za pośrednictwem agentów: Jakuba Frajzyngera (Leszno 36 i Salomona Bergmana (Elektoralna 8) odsprzedawali kradzione książki księgarzom Rubinowi Millerowi (Świętokrzyska 1), Szlamie Handelsmanowi (pl. Krasińskiego 2) i w. innym.

Policja zarządziła rewizje w szeregu żydowskich księgarń, gdzie wykryła wielkie ilości kosztownych książek, pochodzących z kradzieży. Jednocześnie przeprowadzono szereg rewizyj w żydowskich księgarniach w Krakowie, Łodzi i Lwowie, dokąd, jak ustalono, również wywożono wiele książek.

Oprócz wspomnianych wyżej sprawców kradzieży i pośredników, osadzono jeszcze w areszcie Szlamę Ajzenbauma (Złota 50) za ukrywanie kradzionych książek, Moszka Szarfsztajna (Dzielna 13) za pośredniczenie między złodziejami, a nabywcami i Abrama Sokoła za kupowanie kradzionych książek. Straty poniesione przez firmę Trzaska, Ewert i Michalski, wynoszą około 50 tys. złotych.

Nieraz słyszy się odpowiedź ze strony niektórych Polaków, na zapytanie, dlaczego kupują u żydów: „bo u żyda taniej". Taniej, bo kradzione.

(—) Tragiczna śmierć wioślarza. Z Grudziądza donoszą: Onegdaj około godz. 4 po poł. wypłynęli z przystani GTW „Wisła" w Grudziądzu na żaglowcu „Gryf" czterej wioślarze, płynąc przy pomyślnym wietrze w górę Wisły. W pewnej chwili kiedy znaleźli się na wysokości miejscowości Rządz nagle żaglówka wywróciła się na środku Wisły. Wszyscy czterej wioślarze wpadli do wody w tym miejscu wyjątkowo głębokiej i o fali porywistej. Trzech wioślarzy uratowało się, jeden z nich natomiast Zenon Rogalski, lat 26, urzędnik Sądu Okręgowego w Grudziądzu utonął. W zamieszaniu zapomniano o żaglowcu, który porwały fale Wisły unosząc go w kierunku Tczewa.

W żydowskim klubie sportowym

prowadzono agitację komunistyczną.

Z Warszawy donoszą: W związku z przeprowadzoną rewizją i opieczętowaniem żydowskiego klubu sportowego „Kometa", aresztowano ogółem 63 osoby, z których po przesłuchaniu zwolniono 53 osoby, pozostałe zaś przewieziono do więzienia. Są to: Mosek Szpigelman, H. Bajerman, J. Łomnicki, Josek Zalesztajn, Chaim Dąb, Abram Rojzen, Beniamin Muszkaten, Izrael Załkind, Srul Mendelson i Abram Izrael Cyterszpiler.

Podczas rewizji znaleziono na terenie klubu i przy aresztowanych znaczną ilość materiału obciążającego w postaci broszur MOPR-u, ulotek o treści wywrotowej, lista składek na czerwoną Hiszpanię, bloczki i t. p.

„Niewieście łzy" p. Polakiewicza...

Przez długie lata wielką rolę w Polsce odgrywał pos. Polakiewicz. Ostatnio i jemu powinęła się noga. W kierowanym przez niego Związku Gmin Miejskich wykryto nadużycia. Doszło do skandalu. Nowy Zarząd Związku Gmin Wiejskich rozesłał oświadczenie, w którym m. in. czytamy:

„Na marginesie tej sensacyjnej sprawy, godzi się nadmienić, że p. dr. Polakiewicz, na posiedzeniu nowego Zarządu wycisnął łzy, powoływał się na wszystko co mu jest najdroższego i prosił Zarząd o wycofanie z Prokuratury sprawy, dotyczącej nadużyć w Związku Gmin Wiejskich, dokonanych podczas jego prezesowania. Gdy prośby nie pomogły p. Polakiewicz utartym zwyczajem, przysłał jedną z pracownic do biura, ażeby i ona prosiła Zarząd o cofnięcie oskarżenia.

Niestety, ani łzy p. Polakiewicza, ani prośby niewieście nie mogły wzruszyć Zarządu, bowiem z chwilą gdy prokurator dowiedział się o przestępstwach, sprawa stała się jego własnością".

Zielono-białe chorągiewki
na „Tydzień propagandy Kupiectwa i Rzemiosła polskiego
poleca
Sklep „Gońca" 2-ga Aleja 26, tel. 20-50

DOM TAJEMNICZYCH SAMOBÓJSTW NA SOLCU.

W Warszawie przy ul. Solec 71 znajduje się dom, który okoliczni mieszkańcy przezywają „domem śmierci". Nazwa ta powstała stąd, ponieważ bardzo często popełniane są tam samobójstwa, z których niejedno ma tło bardzo tajemnicze.

Ub. nocy popełniono w tym domu nowe samobójstwo: Z okna 2 piętra wyskoczył na bruk 49-letni Feliks Żurawski, który poniósł śmierć na miejscu. Żurawski był umysłowo chory i przez pewien czas przebywał w zakładzie dla obłąkanych. W przebłyskach świadomości Żurawski kilkakrotnie twierdził, że pobyt w domu na Solcu... budzi w nim myśli samobójcze.

300.000 dolarów

żąda lwowski inspektor policji za wykrycie afery fałszerskiej.

Ze Lwowa donoszą: W r. 1921, kiedy kraje europejskie zalane były fałszywymi banknotami dolarowymi, rząd Stanów Zjednoczonych wyznaczył 300.000 dol. za wykrycie i ujęcie fałszerzy. Na trop wielkiej afery fałszerskiej wpadł inspektor policji lwowskiej Dwornicki, wykrył fałszerzy i aresztował ich.

Rząd waszyngtoński jednak odmówił wypłaty nagrody, motywując, że inspektor Dwornicki działał w charakterze funkcjonariusza państwowego, a nie osoby prywatnej.

Nagrody wobec tego nie wypłacono i po dzień dzisiejszy znajduje się w depozycie w Waszyngtonie. Obecnie insp. Dwornicki, jako emerytowany funkcjonariusz przystąpił do wyprocesowania tej sumy, opierając się na tym, że sąd okręgowy we Lwowie stwierdził formalnie, iż on tylko wykrył fałszerzy i że przy aresztowaniu narażał poważnie swoje życie, gdy wspólnicy aresztowanych usiłowali zatrzymanych odbić.

Na tej zasadzie p. Dwornicki występuje obecnie do sądu ze skargą przeciw władzom Stanów Zjednoczonych, żądając zabezpieczenia swej pretensji na wierzytelnościach amerykańskich w Polsce.

OKUPACJA ŻYDOWSKIEGO LOKALU.

Jak donoszą — grupa emigrantów żydów, którzy od wielu miesięcy korzystają z pomocy komitetów amerykańskich, — zajęła po raz drugi lokal instytucji żydowskiej „Jointu" przy ul. Jasnej 10. Domagano się zasiłków z 5000 dolarów, nadesłanych świeżo z Ameryki. Petentom wyjaśnił ktoś, że wspomniane pieniądze, jeśli nadeszły, powinny być w centr. komitecie ratunkowym żyd. przy ul. Elektoralnej 6, dokąd emigranci z żonami i dziećmi się udali, zajmując cały lokal. Poszukiwano telefonicznie członków zarządu instytucji cały dzień, lecz nic z tego nie wyszło, gdyż jedni wyjechali, inni byli chorzy. „Okupanci" zajmowali biuro do późnego wieczora.

JERZY NAGÓRSKI 42)

Na pograniczu

Powieść z lat 1921—24 na Polesiu.

Wszak miłość czyni cuda, miłość zwycięża wszystko. A on kochał — więc musi zwyciężyć.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Minęły już trzy tygodnie od owej nocy, gdy Zosia pod oknami dworku w Radlinie zauważyła leżącego bez przytomności Orlika.

Był ciepły wieczór. Zmęczeni długim, zrobionym w ciągu dnia spacerem, Orlik i Zosia siedzieli nad urwistym brzegiem za łąką — tam gdzie przed dwoma miesiącami Zosi wróżyła cyganka

Słońce zachodziło. Na wschodzie niebo już pociemniało. Z tej strony powoli wypływały na nie niewielkie szare chmurki.

Stefan i Zosia milczeli.

Polami pastuch gnał w tej chwili stado z pastwiska. Przy stadzie poszczekując uwijał się niewielki owczarek.

Milcząc obserwowali oddalające się stado, aż wreszcie Zosia odezwała się:

— Tak tu cudnie, tak chętnie odpoczywa się patrząc na tę naturę, a jednak jakiś smutek ogarnia mnie dziś od samego rana. Czy wierzy pan w przeczucia?

— Skąd te myśli?

— Bo ja wierzę! Przed chwilą wydawało mi się, że tam w krzakach mignął cień jakiejś kobiety. Ogarnął mnie dziwny niepokój. Widzi pan, tu na tym miejscu, gdzie teraz siedzimy, rozmawiałam niedawno z pewną kobietą. Klęczała, łkając u moich stóp i błagała o coś, czego niestety nie mogłam spełnić. I właśnie wydawało mi się, że tam z tych krzaków widziałam te same straszne, pełne nienawiści patrzące na nas oczy.

— Co się z panią dzieje? — O czem pani mówi? — spytał przerażony Orlik. — Przecież tu nie było nikogo!

Zosia zaprzeczyła ruchem głowy i utkwiwszy wylęknione oczy w pobliskie krzaki, rzekła:

— Tam, widziałam ją, tam! Oh! — krzyknęła Zosia. — Ucieka! Widzi ją pan?

Orlik istotnie zauważył jak z krzaków wybiegła jakaś kobieta i zaczęła uciekać w stronę lasu, znikając między drzewami. Poznał ją po rozwianych rudych włosach. Po włosach tych poznała ją również Zosia.

Orlik siłą prawie podniósł z ziemi przerażoną i drżącą Zosię i poprowadził wolno w stronę domu nic nie mówiąc. Twarz jego oblekła głęboka zaduma. Między brwiami pojawiła się głęboka bruzda.

Gdyby Zosia i Stefan odwrócili się, zauważyliby, że z poza urwiska, nad którym przed chwilą siedzieli, patrzyło w ślad za nimi dwoje oczu.

— Ożył! Ale na nieszczęście swoje ożył sokół mój! Oboje was czeka jeden i ten sam los — szeptała rudowłosa dziewczyna.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Po scenie nad urwiskiem w ciągu całego wieczoru Orlik był bardzo przygnębiony. Zosia już zdążyła się uspokoić, nie mogła jednak zrozumieć, co się dzieje ze Stefanem.

Nim udali się na spoczynek, Stefan po kolacji zaproponował Zosi wyjście na werandę.

— Nie chciałem mówić w pokoju — rzekł on gdy tylko znaleźli się sami. — Tu, gdzie nie ma ścian, które mają uszy, chciałem pani oznajmić coś bardzo ważnego. Tylko proszę nie przerażać się tem co powiem — będę musiał stąd uciekać prędzej, niż myślałem.

— Dlaczego? — zapytała zdumiona Zosia.

— Bo mi tu nie dadzą spokoju. Już się zaczyna!

— O czem pan mówi?

— Moi wrogowie są już na moim tropie!

— Tu?

— Tak! Pani rozmawiała z tą kobietą, którą widzieliśmy dziś i wie pani, co mnie z nią łączyło. Jej miłość zmieniła się teraz w bezgraniczną nienawiść i pragnienie zemsty. Obawiam się właśnie, że jeśli pozostanę tu dłużej, zemsta ta dotknąć może nietylko mnie, ale i panią. Jeśli odejdę stąd — ona pójdzie za mną... a więc pozostawi panią w spokoju. Póki tu jestem, ona będzie krążyła nad nami jak sęp, gotowa na wszystko co najgorsze.

Zosia wzięła jego rękę w swe drobne dłonie, ścisnęła ją i patrząc mu w oczy rzekła:

— Chce pan odejść, aby w ten sposób uchronić mnie przed niebezpieczeństwem? Jeśli o to tylko chodzi, to pan tu pozostanie! Ja się nie obawiam niczego. Umiera się raz tylko i jeśli tak sądzono chcę spotkać się ze śmiercią twarzą w twarz. Czy sądzi pan, że pozwolę panu odejść i wziąść na siebie całe niebezpieczeństwo i być może swoją śmiercią okupić moje życie? Razem pójdziemy na spotkanie tego niebezpieczeństwa!

Słowa te wypowiedziała Zosia stanowczo i zdecydowanie. Oczy jej lśniły. Orlik spojrzał na nią wzruszony, aż wreszcie nic nie mówiąc podniósł do ust i ucałował obie jej ręce.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Nazajutrz wstał wcześnie i długo siedział sam na werandzie. W domu panowała cisza. Zbliżała się pora, o której wszyscy schodzili się do jadalni na pierwsze śniadanie, a mimo to nikt się zjawiał. Nawet służąca gdzieś znikła. Najbardziej zdziwiła Orlika nieobecność pani Teofili, która zazwyczaj wstawała bardzo wcześnie i krzątała się po pokojach. Zosia też nie wychodziła. Wszyscy w domu jakby wymarli.

Orlik zrazu czekał. Potem zeszedł do ogrodu, ale w ogrodzie też było pusto.— Wówczas skierował się wokół domu do izby służebnej, aby zapytać kogo, co się dzieje w domu.

U wejścia do służebnej spotkał Kasię, posługaczkę Zosi, która z całej służby najbardziej przywiązała się do Orlika w czasie kilku ostatnich tygodni. Ale teraz na jego widok zerwała się nagle z miejsca i wytrzeszczyła nań pełne przerażenia oczy, jak gdyby przed nią stanęła jakaś zjawa. Twarz jej oblekła się śmiertelną bladością.

— Co z tobą! — zapytał Orlik patrząc na nią ze zdumieniem

— Ja... ja...

Dziewczyna była tak przerażona, że nie mogła wydobyć z gardła ani jednego słowa. Oczy jej, utkwione w Orliku, stawały się coraz większe i zdawało się, że wyskoczą z orbit.

— Co się z tobą stało?

Dla Przyjaciół Astronomii

Maj — Obserwacje Nieba.

Wiosenne Niebo w całej swej krasie roztacza się nad nami. Duży trójkąt Woźnicy z jasną Kapellą w jednym wierzchołku, zstawa się powoli ku pn.-zachodowi. Dość jeszcze wysoko, nad zachodnim horyzontem, zwraca uwagę migotliwy Kastor ze swym bliźniaczym bratem — Polluxem. Okazały Lew, Regulusem i Denebolą przyozdobiony, minął już południk, do którego zbliża się teraz konstelacja Panny z jasną gwiazdą — Kłosem. Piękny, czerwonawy Arcturus, na tle gwiazdozbioru Wolarza błyszczący, wzniósł się już wysoko na pd. - wschodzie, ustępując miejsca olbrzymiemu Herkulesowi. Między Wolarzem i Herkulesem rysuje się wyraźnie regularne półkole Korony Północnej, w której Gemma najpiękniejszym jest klejnotem. Z poza północno - wschodniego horyzontu wyłaniać się poczyna wspaniały, letni już, gwiazdozbiór Łabędzia; poprzedza go, unosząca się coraz wyżej, Lutnia ze śliczną, białą gwiazdą — Wegą. Wielki Wóz utracił równowagę zenitalną i przechylił się już zlekka na zachodnią połowę Nieba. Nisko na północy, pod Gwiazdą Polarną, przechodzi wielkie W Kassiopei.

Z planet dogodny będzie do obserwacji jedynie Mars, który wschodzi w początku maja około godz. 21; pod koniec tego miesiąca zmrok zastaje go już nad horyzontem w południowo-wschodniej stronie Nieba. W dniu 28.V zbliży się Mars do Ziemi na odległość 76 milionów km. Jowisz ukazuje się dopiero o północy, a Wenus i Saturn — nad ranem Merkury, po kwietniowem odchyleniu, zbliża się (pozornie) szybko do słońca, aby dnia 11.V przejść na tle jego tarczy w postaci maleńkiego, ciemnego krążka, zjawisko to będzie dostępne obserwacji, niestety, tylko w południowej półkuli.

Fazy Księżyca: dn. 3 — ostatnia kwadra, 10 — nów, 17 — pierw. kwadra, 25 — pełnia. Z. P.

Z Truskolas

(Koresp. wł. „Gońca Częst.).

Truskolasy jest to nie wielka osada, położona o 21 kilometrów na północny zachód od Częstochowy. Mieszkańców liczy trzy tysiące, w tym tak zwanego „ludu wybranego", aż 700 osób, (pokaźny odsetek). Może i dlatego właśnie Truskolasy nigdy nie miały dobrego imienia i nigdy nie figurowały w prasie ze strony moralnie dodatniej, a tylko i wyłącznie ze strony ujemnej. Czytając w prasie o truskolaskich złodziejstwach, morderstwach i świętokradztwach, zdawać by się mogło, że w tej nieszczęśliwej osadzie nie ma naprawdę ludzi, a są tylko złodzieje, zbrodniarze, same wyrzutki społeczeństwa, same śmiecie i same plewy społeczne. A jednak chwała Bogu, tak nie jest, jak by się wydawało....

Truskolasy, jak każda inna miejscowość w Polsce i nie tylko w Polsce, ale i na całym świecie, ma co prawda swoje męty i plewy społeczne w postaci tak zwanych „postępowców", ściągających krok za krokiem coraz niżej i głębiej w przepaść moralnej nędzy, — ale obok tego wszystkiego jest również i czyste, wartościowe ziarno społeczne... czyli są również ludzie dobrej woli i czystego serca, mające w duszy swojej wiarę i promień Łaski Chrystusowej. Tych właśnie ludzi miejscowy ks. proboszcz Z. Sznajderski zjednoczył w Stowarzyszenia Katolickie: niewiast, mężów oraz młodzieży żeńskiej i męskiej, jak również utworzył stowarzyszenia i bractwa religijne, jak: Koło Eucharystyczne, kółka różańca żywego oraz braci i sióstr III-go Zakonu św. O. Franciszka i wszystko to wcielił pod jednym sztandarem Chrystusowym Akcji Katolickiej.

Prezeski oraz prezesi poszczególnych sekcji stowarzyszeń katolickich są ludźmi poważnymi, prawdziwie miłującymi Boga, to też naprawdę pracują ochoczo, zaś prezesem parafialnej Akcji Katolickiej mianowany jest miejscowy aptekarz mgr. J. Łotach, któremu również nie jest obojętną praca katolicka w ogóle, a parafialnej Akcji Katolickiej w szczególności, to też w każde święto wygłaszane są odczyty na tematy aktualne, pouczające słuchaczy o celach i zadaniach Akcji Katolickiej, oraz uświadamiające, jak wielką wartość moralną szerzy w duszy człowieka poszczególnego oraz całych społeczeństw czynnik religijny, a jak wielkie spustoszenie w duszy, jak okropną zgnilizną moralną sprawia obojętność religijna, nihilizm i komunizm. Obecnie jest wygłaszany cykl odczytów na temat „raju", a raczej piekła bolszewickiego. Dalej odczyty w Truskolaskiej Akcji Katolickiej wykażą słuchaczom dowodami niezbitymi, że tylko w Kościele Katolickim jest prawdziwa idea Chrystusowa, która uszlachetnia człowieka, uświęca jego duszę i podnosi do wyżyn niebosiężnych.

W maju bieżącego roku przypada wielka uroczystość 200-lecia istnienia Świątyni Pańskiej w parafii Truskolaskiej, to też praca przygotowawcza do tej naprawdę wielkiej uroczystości idzie, jak się mówi, całą parą.

Słowem wszystko za tym przemawia, że bliski jest czas, gdy będziemy czytali o Truskolach w prasie katolickiej, że śmiecie i plewy społeczne tej osady rozwiały wiatry, a pozostało tylko czyste, wartościowe społecznie ziarno, że uwiedzione zdradą i podstępem jednostki opamiętały się, uznały swój błąd i wyrzekły się rzekomych przyjaciół „postępowców", porzuciły ich szeregi, wstępując natomiast do związków katolickich w swojej parafialnej Akcji Katolickiej, aby pod sztandarem Chrystusa Pana, z Bożą pomocą, pracować na chwałę Chrystusowi Panu, a na pożytek siebie i dla swoich bliźnich

Piscator

ZAKŁADY RUKARSKIE
F. D. WILKOSZEWSKIEGO
w Częstochowie, III Aleja 52, tel. 22-48.
Przyjmują zamówienia na wszelkie druki: afisze, klepsydry, blankiety, bilety wizytowe, wykwintne roboty kolorowe, dzieła, książeczki do nabożeństwa itp.
Wykonanie solidne. Ceny niskie.

Władze gdańskie zabierają przemocą

dzieci polskie do szkół niemieckich?

Jak donoszą, — w piątek rano zgłosił się do mieszkania Polaka obywatela gdańskiego L. Wierzby, zam. w Gdańsku, policjant i oświadczył, że ma polecenie doprowadzenia syna Wierzby, zgłoszonego przepisowo w odpowiednim terminie z zachowaniem wszelkich formalności do szkoły Polskiej Macierzy Szkolnej — do szkoły niemieckiej.

Gdy Wierzba zaprotestował przeciwko temu, oświadczając, że syn jego do szkoły niemieckiej nie pójdzie, policjant stwierdził że ma rozkaz przywołania w razie potrzeby na pomoc pogotowia policyjnego (!).

Wobec tego Wierzba musiał ustąpić i syn jego został przez policję odprowadzony do szkoły niemieckiej.

Wierzba interweniował u kierownika referatu szkół polskich senatu gdańskiego Gerlacha, który jednak protest ten odrzucił, twierdząc, że obywatele gdańscy muszą uczęszczać do szkoły senackiej, a jedynym ustępstwem, jakie można dla nich uczynić jest to, że pozwala im się posyłać dzieci do szkół z polskim językiem nauczania.

Tego rodzaju stanowisko kierownika referatu szkół polskich w senacie gdańskim stoi w rażącej sprzeczności z umową z 18 września 1933 r. przyznającą ludności polskiej w Wolnem Mieście prawo do kształcenia dzieci w szkołach polskich.

Ludność polska jest głęboko wstrząśnięta tą nową akcją germanizacyjną wśród polskich dzieci i oczekuje od władz polskich energicznej akcji celem zabezpieczenia jej praw narodowych i kulturalnych.

Nadmienić należy, że sprawa synka p. Cz., o którego dwukrotnym doprowadzeniu przez żandarma do szkoły niemieckiej względnie do komisariatu policji donosiliśmy, dotychczas nie znalazła właściwego załatwienia. Prezydent Greiser polecił wprawdzie wskutek interwencji komisarza generalnego R. P. oraz stanowiska prasy polskiej, ponownie zbadać sprawę, lecz kierownik referatu szkół polskich p. Gerlach poraz drugi odmownie załatwił żądanie rodziców przydzielenia ich dzieci do szkoły polskiej.

Proszek od BÓLU GŁOWY
dla dorosłych ze 20 rok. KOWALSKINA
stosuje się również
PRZY PRZEZIĘBIENIU GRYPIE i KATARZE

Piękno i brzydota Częstochowy

Zapomniana ulica

Klinkier kończy się... Z jednej strony wąskiej uliczki z Nowego na Stary Rynek biegnie szarawy mur kościoła św. Zygmunta, a z drugiej... właśnie, z drugiej w wprost przeciwnym kierunku rozpoczyna się zapomniana ulica o klasycznych kocich łbach.

Wejście wciśnięte zostało między dwa barwne szyldy o rysunkach, lekko przypominających ubrania dziecinne i czapki, a właściwie bliżej przypatrując się szczotki ryżowe. Reklama, jak widać, rozumna i celowa. Ba, gdy chodzi zresztą o tę sympatyczną ulicę, w śródmieściu, jest jeszcze wiele rzeczy urządzonych celowo.

Przede wszystkim w nie mniej rozumny sposób na samym wstępie jest rozwiązana kwestia schodów i śmietnika.

Powiedział by ktoś „co ma piernik do wiatraka", co mają schody do tak obskórnego objektu... ale trzeba tu wziąć pod uwagę silną kontrastowość Częstochowy.

W pierwszym rzędzie — celowość... Mieszkańcy zapomnianej ulicy idą z postępem kultury o tyle, że wykorzystują, co się tylko da. I dlatego wchodząc po schodach idzie się po śmietniku. Wygoda nadzwyczajna. Jaśniej mówiąc, wygląda to następująco:

Wejście do mieszkań zacnych lokatorów w pierwszym domu po lewej stronie znajduje się na wysokości jednego metra. Do tego wejścia dostawiony został czworobok o murowanych ścianach, z wyżłobionymi schodami. Na środku „werandy" wejściowej znajduje się otwór mniejszy, założony blachą żelazną, chwilowo niedomkniętą z powodu „natłoku" pod schodami. Aby zaś wywożący odpadki nie potrzebowali marudzić nad wyławianiem pozostałości na wędkę — urządzony został drugi większy otwór. Tak, że wystarczy otworzyć solidne kiedyś drewniane drzwiczki, a cała zawartość będzie widziana, jak na dłoni. Aby zaś nie potrzeba było kogoś trudzić — drzwiczki właśnie są już otwarte. Widocznie uprzejmość cechuje przede wszystkim mieszkańców zapomnianej ulicy.

Częstochowianie przyzwyczaili się do spacerowania środkiem jezdni ładniejszych ulic. Ma to też swój głęboki sens, dla przyjezdnych zupełnie niezrozumiały. Ale częstochowianie to tacy tajemniczy ludzie. Niewtajemniczonym można tylko wyjaśnić, że przyzwyczajenie powstało stąd, iż gładkie jezdnie budowane wcześniej, niż chodniki, o których zwykle na dłuższy czas zapominano, były znacznie przyjemniejsze dla cienkich kryzysowych podeszew, niż...

Środkiem jednak zapomnianej ulicy nie można przechodzić, bowiem płynie sobie powykręcanym głębokim rynsztokiem szeleszcząca łupinami różnych warzyw — woda.

Aby smętnie wyglądający strumyczek miał większe podobieństwo do górskiego — zasilany jest z każdego domku dopływem. Mieszkańcy mają poczucie hygieny. To należy pochwalić. Z każdego więc podwórza do głównego korytka przeprowadzony „dopływ" posiada w bramie żelazne rusztowanie, zagradzające wyjście na ulicę zbyt dużym okazom kuchennych odpadków obiadowych.

Niestety, w niektórych miejscach wandale — bo, gdzie ich nie ma — poniszczyli żelazne rusztowania, wyglądem przypominające na pół złamane ruszta z pieców, a mieszkańcy nie zadawali już sobie więcej trudu z wstawieniem doskonałych zapór, które w powiększeniu często mają zastosowania na zarybionych stawach.

Charakterystyka folkloru zapomnianej ulicy o 3-metrowej szerokości, jest nadzwyczaj trudna do podchwycenia.

W Warszawie, wesoły Wiech powiedziałby, że mieszkańcy: to starozakonne pudle, beduiny... ale w Częstochowie nie można trawestować tych określeń.

Powracając do charakterystyki budowli — to styl meksykański przechodzi nagłym skokiem w prosty szkielet betonowego budownictwa, aby w metamorfozie łagodnie powyginanymi dachami przejść znów w nasz własny beztroski... okno tu, okno tam, drzwi tu... a jeszcze jedne prosto na ulicę z pierwszego piętra, na szczęście zamknięte wielką kłódką. Przezorności więc też nie można odmówić mieszkańcom zapomnianej ulicy. O ile są szczodrzy w szafowaniu otworami do wyjścia, szalenie różniąc się tym od Eskimosów, o tyle pamiętają, aby zabezpieczyć się przed omyłkowym wyjściem z pierwszego piętra bezpośrednio na ulicę.

Na meksykańskim balkonie zawieszone zostały nadzwyczaj dekoracyjnie: połatane czerwone kołdry, chustki, ścierki, marynarki... pierzyna z bronzowymi obwódkami, z „odkalkowaną" zdaje się mapą lądu Antarktydy.

Gdy chodzi o żelbetoniarstwo — to zapomniana ulica posiada swój „żóraw" z Gdańskiem mający, niestety, mało co wspólnego. Tutaj wciągano na strych zapewne w czasie prosperity — towary. Piękny to zabytek. Od dołu okopcony, bez okien... u góry posiada wystający daszek, o toczonych filarkach i wgłębienie na aparaturę windową. Magazynowanie towarów nie popłaca obecnie, kryzys głęboko dotknął kupców z zapomnianej ulicy, dlatego winda nie skrzypi radośnie pod ciężarem towarów.

Jeśli już chodzi i o „nasz" swojski styl z szeregiem późniejszych poprawek, których nie przewidziano w planie, to jedyny okaz takiego domku chwilowo zatracił dużo na charakterystyce, przez uczepienie na parapetach okien parterowych pomarańczono - bronzowych mokrych worków.

W zakończeniu zapomnianej ulicy, wychodzącej na ulicę Mostową (oczywiście bez mostu), znajduje się jedyny sklep „Wyrób wędlin" i skład popsutych wozów, swobodnie pozostawionych na środku ulicy. Dwa zadumane konie stoją uwiązane obok przymkniętej kuźni, z której dochodzi odgłos młotów (jest właśnie uroczyste święto) — oczekując na nowe „pantofle".

Ruch uliczny jest bardzo znikomy. Jeden kot, czarny od urodzenia, dwa konie i... ja... co, jak na godzinę zachwytu nad egzotycznością zapomnianej ulicy z przykrością należy stwierdzić, bardzo mało. Nie było więc okazji do rzeczowej rozmowy.

Aby podkreślić nieład artystyczny, — mieszkańcy prześcigają się w wyrzucaniu na „jezdnię" starych pakuł, gazet żargonowych, widzi się zniszczoną cholewkę buta i wiele rzeczy o bliżej nieokreślonej nazwie.

Zagranica, a szczególniej Ameryka, bez tradycji, zakłada rezerwaty, odtwarzając stare ulice, domy... aby potomnym można było pokazać jakie curiosum kiedyś istniało. My w Częstochowie jesteśmy szczęśliwsi. Robi to za nas czas i natura przy „przypadkowości" człowieka.

Aha... zapomniana ulica posiada pod numeracją domów oficjalną nazwę ulicy... Gęsiej. *(—k.)*

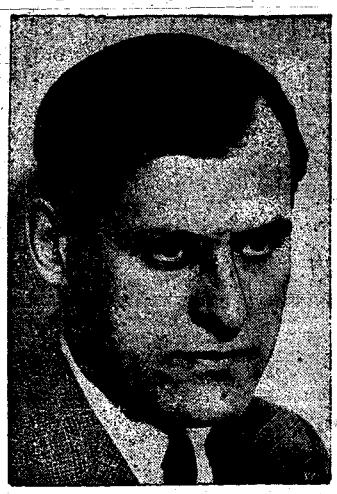

Międzynarodowa akcja Nansena — syna.
Syn znakomitego norweskiego podróżnika i badacza polarnego Fridjof'a Nansen'a który w swoim czasie zorganizował wielką międzynarodową akcję pomocy dla bezpaństwowych emigrantów rosyjskich (paszporty nansenowskie), podjął obecnie, idąc śladem swego wielkiego ojca, podobną akcję, mającą na celu zaopiekowanie się dwumilionową rzeszą emigrantów politycznych z Niemiec, Hiszpanii i krajów naddunajskich, którzy nie posiadają już ani ojczyzny ani obywatelstwa. Akcja Odd'a Nansen'a (na naszym zdjęciu) wzbudziła żywe zainteresowanie w europejskich kołach politycznych.

Ze świata

(X) **Briand i Temida.** W wielkim fresku alegorycznym, przeznaczonym dla paryskiego pałacu Sprawiedliwości, malarz przedstawił Sprawiedliwość, całującą Prawo. Autor przedstawił swoje dzieło Arystydesowi Briand'owi, ówcze snemu ministrowi sprawiedliwości.

— Rozumie pan alegorię, panie ministrze? Sprawiedliwość całuje się z Prawem.

— Tak ,rozumiem — odparł melancholijnie Briand. — Całują się, bo się żegnają. Może się już nigdy nie spotkają!

(X) **„Żyjący Budda" żeni się.** W Kioto, w Japonii, odbyło się wesele hr. Kosho Otani, najwyższego kapłana sekty buddystycznej Nishihonganii. W oczach wyznawców tej sekty najwyższy kapłan jest obrazem „żyjącego Buddy", któremu składają hołdy należne bóstwu. Do sekty tej zalicza się w Japonii około 4 miliony wyznawców. Hrabia Otani ożenił się zatym z księżniczką Yoshiko, wnuczką księcia Tokudai, spokrewionego z dynastią cesarską. Dziesięć tysięcy osób brało udział w uroczystościach i festynach weselnych, które trwały przez cały tydzień. Wszyscy byli gośćmi hr. Otani, który z własnej szkatuły pokrył olbrzymie koszty przyjęcia, dochodzące do sumy 30.000 funtów. Gdy „młoda" para opuszczała Kioto, tłumy sekciarzy utworzyły długi szpaler, żegnając serdecznie odjeżdżających.

(X) **Basen pływacki w pociągu.** Amerykanie nie lubią sobie odmawiać niczego, co mogłaby im dać technika. Cóż może być przyjemniejszego od kąpieli orzeźwiającej podczas podróży w skwarny dzień letni? Zwłaszcza, gdy ekspres przemierza U. S. A. ze wschodu na zachód dążąc od brzegów Atlantyku do brzegów Pacyfiku. Taką właśnie okazję kąpieli w basenie pływackim można znaleźć w ekspresie New York — San Francisco. Pociąg ten zawiera w swoim składzie wagon - basen o długości 22 metrów, szerokości 3 i pół metra, głębokości od 1 do 2 mtr. W wagonie-basenie znajdują się też luksusowo urządzone kabiny — rozbieralnie, gdzie można oddawać się wypoczynkowi, korzystając jednocześnie z naświetlenia kwarcówką. Inowacja ta została, rzecz prosta, przyjęta z aplauzem i chociaż dopłata za użycie basenu nie jest bynajmniej niska, amatorów pływania jest zwykle więcej, niżby ich basen mógł jednocześnie pomieścić.

(X) **Cywilizacyjna praca misjonarzy na Borneo** Misjonarze z Mill - Hill pracujący na wyspie Borneo starają się o poprawę metod rolniczych, bardzo jeszcze prymitywnych, u krajowców. Do niedawna zadawalali się tubylcy wycinaniem w dżungli polan, paleniem drzew i wyzyskiwaniem tej ziemi dla uprawy. Nie znając należytej uprawy ziemi, przenoszą się co pewien czas z całym swoim inwentarzem z miejsca na miejsce w poszukiwaniu odpowiedniej gleby do uprawy tymczasowej. Przenosić się z nimi muszą także misjonarze, co stanowi poważną przeszkodę w pracy misyjnej. Obecnie przy pomocy rządu misjonarze uczą krajowców racjonalnych sposobów nawadniania ziemi i używania wołów do robót rolnych. Ludność staje się powoli osiadłą i umożliwia owocniejszą pracę misyjną.

Amerykanin przywiózł dom do Anglii. Znany milioner amerykański Cornelius Vanderbilt, który jako sprawozdawca kilku pism amerykańskich przybył do Anglii na uroczystości koronacyjne a potem na ślub ks. Windsoru, podróżuje w oryginalny sposób, wioząc za swym samochodem luksusowo urządzony domek na kółkach, w którym mieszka. Dom ten posiada nawet łazienkę. Zdjęcie nasze przedstawia pomysłowy domek na kółkach milionera i reportera amerykańskiego.

Niezwykły apetyt

włoskiego marynarza.

Marynarz włoski Aldo Ferrari zdobył sobie wielką renomę jako nowoczesny Gargantua. Aldo Ferrari wygrał ostatnio poważny zakład, zjadając w restauracji w ciągu jednej godziny 50 jaj ugotowanych na twardo i popijając to kilkoma kieliszkami wody mineralnej. Po zjedzeniu tej porcji jaj marynarz czuł się doskonale.

Przed niedawnym czasem Ferrari wygrał dwa inne zakłady, zjadając na jednym posiedzeniu 300 ciastek, a w drugim wypadku 8 metrów kiełbasy.

(X) **Wystawa kart do gry.** W galerii sztuki Reading, w Londynie, otwarto ciekawą wystawę kart do gry, która obejmuje z górą 7.000 egzemplarzy. Zbiory te stanowią własność H. D. Morley'a, który skupywał najciekawsze komplety w różnych krajach. Na wystawie znajduje się np. talia kart, pochodząca z roku 1640. Bardzo wielką wartość mają talie kart z 1680 r.,; znajdują się na nich podobizny króla Karola II i królowej Katarzyny. Na kartach pochodzących z Wiednia, a przeznaczonych do gry w piketę znajdują się na drugiej stronie urywki nut, które złożone razem tworzą melodię walca. Zbiory uzupełniają komplety kart z Japonii, Chin i Persji.

U jasnowidza.

— Widzę skarb ukryty w ziemi.

— Wiem, wiem, to pierwszy mąż mojej żony.

Zagadka ekonomiczna.

Mam nowy płaszcz z wełny australijskiej, przywiezionej do Londynu na okręcie angielskim Z Londynu do Gdyni zajęło się transportem towarzystwo polskie. W Bielsku w żydowskiej fabryce przerobiono wełnę na przędzę. Potem w tkalni niemieckiej na tkaninę. Krawiec Czech uszył, wziąwszy towar od hurtownika, żyda.

Jednym słowem, mnóstwo osób na tym zarobiło, a ja dotychczas dałem tylko weksel. Jak to wytłumaczyć?

CO USŁYSZYMY DZIŚ PRZEZ RADIO?

ŚRODA, 5 MAJA.

6.30 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 6.33 Gimnastyka. 6.50 Muzyka z płyt. 7.00 Dziennik poranny. 7.10 Parę informacyj. 7.15 Audycja dla poborowych. 7.35 Muzyka z płyt. 8.00 Audycja dla szkół. 11.30 Audycja dla szkół: a) „Zielona żabka" — pogadanka przyrodnicza — wygł. prof. J. Rostafiński, b) Muzyka z płyt. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Zespół salonowy Pawła Rynasa. 12.40 Dziennik południowy. 12.50 „Szukam letniska" — pogadanka — wygł. Hal. Mamelokowa (z Katowic). 15.00 Wiadomości gospodarcze. 15.15 Koncert rozrywkowy z płyt. 15.55 Skrzynka techniczna — red. W. Frenkiel. 16.10 „Zagadki muzyczne" — audycja dla dzieci starszych w oprac. Ady Artzt i T. Seredyńskiego (ze Lwowa). 16.30 Chór Akademicki Fundacji Domów Akademickich pod dyr. Kar. Dziadury. 17.00 „Wyprawa Kijowska 1920 roku" — odczyt wygł. gen. T. Kutrzeba. 17.15 Łódzka orkiestra salonowa pod dyr. T. Rydera. 17.50 „U wytwórców dzbanków i „zwierzątków" — w Iłży" — pogadanka — wygł. J. Maciejewski. 18.00 Pogadanka aktualna. 18.10 Wiadomości sportowe. 18.20 Orkiestra Geraldo Gaucho i Zespół „Lecuona Cuban Boys" (płyty). 18.50 „O przyszłość wiejskiej dziatwy" — pogadanka — wygł. St. Sienicki, gospodarz z pow. Ostrów Mazowiecki. 19.00 „W sklepie z zabawkami" — opowiadanie N. Druckiej. 19.20 Dawid Ojstrach — laurent konkursu im. Ysaye'a w Brukseli. 19.45 Lekkie wiązanki instrumentalne (płyty). 20.35 Chwila Biura Studiów. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Pogadanka aktualna. — 21.00 Koncert chopinowski w wyk. J. Ekiera. 21.30 Robert Schumann: Kwintet fortepianowy Es-dur op. 44. — Wykonawcy: Kwartet Polski (E. Umińska (I skrzypce), Tad. Ochlewski (II skrzypce), M. Szaleski (altówka), Z. Adamska (wiolonczela, J. Wysocka-Ochlewska (fortepian). 22.00 Muzyka taneczna w wyk. wileńskiej orkiestry P. R. pod dyr. W. Szczepańskiego (z Wilna).

„Mój synu, rób interesy z tymi, którzy się reklamują. Muszą to być ludzie inteligentni, a z takimi nigdy nie stracisz". B. Franklin.

MAX BRAND 28)

Pogromca

Przekład z angielskiego

Poszła do swego pokoju i poddała kartkę drobiazgowym badaniom, starając się doszukać ukrytego sensu słów. Ale krótkie zawiadomienie wydawało się jasne. Szeryfowi chodziło tylko o usprawiedliwienie swego wyjazdu wobec pułkownika i o niezdradzenie się ze swoją potajemną misją.

A jednak kartka miała w sobie coś niezgodnego z charakterem szeryfa, może w układzie zdań. Pani Mackay wyjęła z biureczka list od szeryfa, pisany w sprawie przedawnionej już kradzieży bydła i położyła oba pisma obok siebie.

W pierwszej chwili myślała, że jej się ćmi w oczach, że wzrok ją myli. Zakryła więc ręką powieki i policzyła z rozwagą do dwudziestu.

Nie, nie omyliła się. Kiedyś zabawiała się miłą sztuczką odgadywania charakteru człowieka z charakteru pisma, tak, że się znała na tych rzeczach doskonale.

Nie miała wątpliwości, że nagryzmolona kartka nie tylko dlatego różniła się od listu, że mogła znamionować pośpiech, ale także dlatego, że była oczywistym, chociaż zręcznym naśladownictwem pisma szeryfa.

XXI

Nigdy jeszcze pani Mackay nie przeżyła tak ciężkiego wieczora, bo przecież musiała się utrzymywać w przymusowej roli żony-dziecka, a równocześnie mieć na oku Meksykanina i córkę.

Młoda para postanowiła — niewątpliwie na żądanie młodego człowieka — zachować narazie swoje szczęście w tajemnicy. Don Felipe udawał obojętnego z dużą swobodą, zato Mary nie mogła ukryć podniecenia. Nawet pułkownik, który rozprawiał tylko o swoich planach, zauważył w końcu, co się z nią dzieje.

— Na Boga! dziewczyno, coś ty taka zdenerwowana? Nie możesz usiedzieć spokojnie? A skoro grasz, to kończ, co zaczynasz. Co ci jest?

— Nigdy by się tatuś nie domyślił — odpowiedziała Mary, przyczem zaśmiała się tak przejmująco, tak radośnie, że w matce zdrętwiało serce.

Jedno spokojne spojrzenie Consalva wystarczyło, żeby rozanielona panienka spoważniała i przycichła.

Ale i tak źle grała swoją rolę. Ciągle tylko dopytywała się, czego sobie don Felipe życzy? Co woli? Co mu zagrać? Czy nie za chłodno, żeby wyjść do patia? I tak dalej i tak dalej. Imię gościa nie schodziło jej z ust.

Pani Mackay domyśliła się natychmiast, że Felipe domyśla się jej podejrzeń i że jej przenikliwość jest dlań okropnie niedogodna. Pod wpływem wzburzenia gawędził błyskotliwie, nawracając do swoich meksykańskich wspomnień, do bujnych, dzikich czasów wczesnej młodości, spędzonych w górach, na ranczy ojca. Pani Mackay byłaby wolała, żeby się nie domyślał, że ona „wie", ale ponieważ nie było na to rady, postanowiła pomówić z nim niby to otwarcie. Gdyby milczała, napewno by jej zaczął przypisywać Bóg wie jakie zamysły.

Jakże pragnęła jakiejś mądrej rady, mądrej wskazówki... Cóż, kiedy nie miała się do kogo zwrócić! Pułkownik odszedł wcześnie do gabinetu kończyć plany baraku. Mary, obrzuciwszy parokrotnie matkę niepewnym spojrzeniem, powiedziała również dobranoc.

Don Felipe wstał zaraz potem. Najwidoczniej nie chciał zostać sam na sam z panią. Ale zawołała za nim, pokazując mu krzesło na wprost siebie. Siedziała w kącie w głębokim cieniu i światło ukazywało tylko robótkę, żółtą materię sukni i złocony czubek pantofelka. Żeby dostrzec twarz, trzeba było wytężyć wzrok. Siwe włosy błyszczały odblaskiem srebra. Don Felipe zato, zająwszy wskazane sobie miejsce, znalazł się w pełnym świetle. Obcięty kabacik, pokryty srebrnozłotym haftem, skrzył się na nim, jak metalowa łuska.

— Uważam, że mamy z sobą do pomówienia — zaczęła pułkownikowa.

— Jestem na rozkazy, droga senora — odpowiedział Consalvo.

I uśmiechając się, przygotował się na dalszy ciąg grzecznym nachyleniem w jej stronę. Ale pani Mackay czuła, że nawet tak dobrze wychowany, tak wytworny młodzieniec, jak don Felipe nie okazał by w zwykłych warunkach tyle galanterii niemłodej, siwej kobiecie. (To, że miała młodą twarz, nie mogło mieć znaczenia.) Z całej postaci Meksykanina biło bystrą gotowością i powstrzymywaną czujnością, jak z postaci gotującego się do wypadu szermierza. A więc straciła pierwsze posunięcie przed początkiem gry. Ten człowiek jej nie lekceważył i właśnie dlatego nie mógł się dać zaskoczyć.

Szukała w myśli, od czego zacząć, bo mogła próbować różnych sposobów. Codzienna rola naiwnej, narzucona jej przez męża, była by wobec człowieka (jeżeli był nawet tylko w połowie tym, czym się jej wydawał) co najmniej śmieszna. Zdecydowała się zatem na zaskoczenie i rzekła nagle, ale spokojnie.

— Chciałabym wiedzieć, jak pan jest z moją córką.

Miała to przejmujące zadowolenie, że Consalvo zmienił się na twarzy i jakby zmartwiał. Rzeczywiście poruszyła go do żywego. Ale nie na darmo był mistrzem w sztuce udawania.

— A! — odpowiedział przytomnie, prawie bez namysłu. — Łaskawa pani, oczywiście, wszystko widzi, wszystko dostrzega i rozumie!

I, nie przestając się uśmiechać, wykonał dyskretny ruch, żeby się tak wyrazić, kapitulacji, jakby przepraszał czy rozpaczał. Ale jednocześnie sięgnął w jej niewidoczną twarz spojrzeniem tak przenikliwym, że musiał ją dobrze zobaczyć. Swoją drogą była bardzo rada, że to nie dzień.

Odpowiedział niby to zupełnie szczerze, a przecież tak nieokreślenie, że poza osłoną słów nie było żadnej treści. Niewątpliwie zastanawiał się, co mogła wiedzieć, a co podejrzewać.

Odpowiedziała w ten sam sposób:

— Dziś przy stole, patrząc na pana i na nią, każdyby się domyślił, że doszliście do jakiegoś porozumienia. Pan potrafi nad sobą panować, ale ona — biedaczka — nosi serce na wierzchu.

Don Felipe mógł mieć pokusę powiedzenia wielu rzeczy, ale nie powiedział nic. Westchnął tylko i spuścił oczy.

Pani Mackay nie miała najmniejszego zamiaru śpieszyć mu z pomocą w kłopotliwych miejscach. Milczała z bijącym sercem, czekając, aż napięcie chwili zmusi go do otwarcia ust.

— Nie wiem, co powiedzieć! — rzekł don Felipe, podnosząc na nią posmutniałe oczy. — Nie wiem, od czego zacząć!

Naturalnie zapraszał ją zręcznie w ten sposób, żeby ona coś powiedziała. Pani Mackay jednak, chwytając wlot świetną sposobność, skorzystała z niej okrutnie. Odłożywszy bez słowa swoją robótkę, podniosła głowę w oczekiwaniu na ważne wyznanie. C. d. n.

Redaktor i Wydawca F. D. WILKOSZEWSKI.

Odbito czcionkami z linotypów na maszynie rotacyjnej we własnych zakładach drukarskich „Gońca Częstochowskiego".